Nr. 233 We Lwowie Piątek dnia 12. Października 1877. Rok X.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Reddakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 11. października.

Przytoczyliśmy onegdaj odprawę, jaką *Allg. Zeitung*, a za nią wiedeński *Fremdenblatt* dał półurzędowemu pismu moskiewskiemu (Agence Russe) za uwagę, że zwycięstwa Turków nad Moskalami są policzkami dla mocarstw, w których niby imieniu Moskwa podjęła wojnę. Rzeczywiście o Austrji nie można tego jeszcze powiedzieć, by jako mocarstwo poczuwała się do solidarności w odbieraniu cięgów, jakie bierze najjaśniejszy „oswobodziciel" z Petersburga.

Numer dzisiejszy c. k. Prokuratorja Państwa skonfiskowała za ustęp w tem miejscu opuszczony.

Analogiczne usposobienie widać w Berlinie, zkąd radziby pomódz sprzymierzeńcowi wszelkiemi sposobami, ale Mac-Mahon nie pozwala. Poprzestają tedy na gorących chęciach zluzowania załóg moskiewskich w Kongresowce i na stworzeniu sobie sposobności do tego — a ponieważ i to się nie udaje, więc przynajmniej notami dokuczają Porcie, wytykając mniemane okrócieństwa jej żołnierzy. Jeden z dzienników węgierskich wojnę depeszową którą wielki Bismark prowadzi, trafnie nazwał „eine Gräuelcampagne". Ale i ta wojna zrobi fiasco, bo wina gwałtów nieodłącznych od wojny spada na tego, kto ją rozpoczął lub wywołał, a nie na tego, kto się broni od napaści. Jeszcze zr. wielu ludzi w Europie wierzyło w humanitarność motywów zaczepnego działania Moskwy. Teraz iluzja ta zniknęła, gdy okrucieństwa hord moskiewskich wyszły na jaw, i gdy sami walczący Moskale poczęli się dziwić, że ich na rzeź prowadzą za sprawę lichą. Obok tego zniknęła jeszcze druga iluzja. Do niedawna bowiem jeszcze wierzono w konserwatyzm carskiej Moskwy, ale przekonano się, że bunty w Bosnji, Hercogowinie, Serbji, Bulgarji, a nareszcie wystąpienie nielojalne i wiarołomne Rumunji są jej sprawką, i że droga, którą postępuje, jest na wskroś rewolucyjną.

Wybitnym dowodem na to była znana odezwa cara do Bułgarów przy przekroczeniu Dunaju, a teraz wychodzą na jaw okoliczności, które świadczą, że nie prości kozacy winni, jeśli dopuszczali się rzezi. Rozkaz do tego wychodził z góry — od wodzów — od członków domu carskiego, o czem nigdy nie wątpiliśmy, a tylko Europa wątpiła. Oto po ostatniem wrześniowem wykropieniu Moskali pod Plewną kilku rannych sałdatów przystawili Turcy do szpitalów swoich w Sofji. Leczący się tamże z ran porucznik turecki Jussuf Zia Csatary (Węgier rodem) wziął ich na konfessatę, i sporządził z ich zeznań następujący protokół:

„Od początku wojny doznawaliśmy wiele głodu Podczas całej kampanji jedliśmy zaledwo kilka razy gorącą strawę. Przed szturmem na Plewnę wielki książę Mikołaj miał przemowę do żołnierzy podczas rewji, i powiedział te słowa: „Za kilka godzin będziemy w Plewnie. Walczcie mężnie, aby Turcy nikogo z was nie złapali, gdyż ujętych mordują. Tak zrobili wielu waszym kolegom. Pomścijcie ich. Zabijajcie każdego, kto wam wpadnie w ręce: *czy mężczyzna, czy kobieta, czy dziecko Bóg chce, abyście wytępili cały naród turecki. W Plewnie macie 4 godziny czasu do plądrowania. Od was zawisło, aby krzyż zapanował nad pogaństwem.* Dla tego mężnie naprzód!"

Zeznanie to umieszczone w *Pester Lloydzie* jest podpisane własnoręcznie przez 4 sałdatów, którzy się nazywają: Michał Szudnikow, Wiktor Mamson, Iwan Bartulis i Mojżesz Ferdman; zasługuje więc na zupełną wiarę. Krew się ścina w żyłach przy samem odczytaniu przemowy Mikołajewicza bo czyż tak odzywa się do żołnierzy wódz armji niosącej cywilizację?

Ostatni herszt najostateczniejszej bandy zbójów zawahałby się używać takich wyrazów i argumentów, a watahowie opryszków nadwórniańskich, Rosza Sandor i Leone kalabryjski to szlachetni ludzie w porównaniu z tym, który proklamuje walkę i zwycięstwo krzyża nad pogaństwem!

„Czterdzieści wieków spogląda na was ze szczytu tych piramid!" temi słowy Napoleon zagrzewał do bitwy swe bohaterskie szeregi, niosące niewolnikom prawa człowiecze na sztandarach. A w 80 lat później Mikołaj Mikołajewicz z Gottorpów Romanow, pod okiem i w dzień imienin cara, głoszącego propagandę cywilizacji wschodniej w zgrzybiałej Europie, zagrzewa do boju hordy swoje wyrazami: „Przez 4 godziny wolno wam będzie rabować Plewnę, a nie oszczędzajcie ani kobiet ani dzieci — Bóg tak chce!"

Różnica pomiędzy temi rozkazami dziennemi — to różnica między cywilizacją zachodu a cywilizacją wschodu. I ludzkość może sobie pogratulować, że Osman pasza zniweczył nadzieje tych potworów, a nie żołnierzy cywilizacji. I dziś chyba tylko wściekłe wilki, szakale i hyeny mogą się zaliczać do sprzymierzeńców Moskwy.

Koło delegacyjne.

Jeszcze d. 1. bm. poseł Skrzyński przedłożył komisji koła projekt interpelacji, dotyczącej transportów moskiewskich przez Galicję. Dotąd nie widzimy żadnego rezultatu.

Korespondent wiedeński *Dziennika Poznańskiego*, będący członkiem koła, pisze co następuje:

„Nie piszę wcale o dalszych obradach koła poselskiego polskiego nad projektami interpelacji lub co do zabrania głosu w sprawie wschodniej, ponieważ koło na posiedzeniu z 28. września postanowiło zachować tajemnicę do pewnego czasu o toku i rezultacie tych obrad. Jakkolwiek niekiedy wyjątkowo może być potrzebne a nawet konieczne, czy to z powodów taktycznych, czy z innych, otoczyć tajemnicą na pewien czas obrady i uchwały stronnictwa parlamentarnego, jednak w ogóle nie jest ono korzystnem ani dla tego stronnictwa ani dla kraju. Tem mniej jest ono korzystnem dla koła poselskiego polskiego wobec szerzonych z umysłu w dziennikach lwowskich i tutejszych mylnych wieści i potwarzy. — Uchwalenie tajemnicy znagla sumiennych ludzi do milczenia, w następstwie czego niesumienni tem śmielej rozgłaszają fałsze. Dowodem tego ogłoszenie w tutejszych dziennikach niemieckich mnóstwo mylnych wiadomości o posiedzeniach koła polskiego od czasu uchwalenia przez nie tajemnicy a nawet dowodem pewne prostowania, zatajające połowę prawdy, którą odsłonić nie mogą sumienni, z powodu owego uchwalenia tajemnicy".

Redakcja zaś *Dziennika Poznańskiego* pisze z powodu tej korespondencji: „Musimy wypowiedzieć żal nasz nad procedurą poselską galicyjską — a mianowicie co się tyczy tajemnicy, jaką ciągle się osłania. Rozumiemy bardzo dobrze w pewnych razach tajemnicę; taktyka parlamentarna często jej wymaga; aleć wszystko ma swe granice. A tymczasem widzimy, że tajemnica tam jest na ciągłym prawie porządku dziennym. We Lwowie osłonięto nią sprawę adresową, tu znów sprawę interpelacyjną. I cóż ztąd? Oto — że wobec tajemnicy radzą się i szerzą najdziwaczniejsze wieści, co i teraz już ma miejsce, a przez to coraz więcej powaga wybrańców narodu słabnie i upada. Nam się zdaje, że na jawności, zwłaszcza w obecnej chwili, i samo koło polskie i rzeczby niesłychanie zyskały, a w najgorszym razie, ustałyby te ciągłe rekryminacje i zarzuty, których koło polskie jest przedmiotem".

Przegląd polityczny

— Od niejakiego czasu dzienniki niemieckie i włoskie wielce się zajmują niedawną podróżą p. Crispi do Berlina i jego pobytem w pruskiej stolicy, wyprowadzając z tego wnioski, że zostało lub wkrótce zostanie zawarte przymierze między Włochami a Niemcami. Na to dziś odpowiada *Nordd. allg. Ztg.*, że do przymierza właściwie jeszcze nie doszło, ale rozumie się samo przez się, iż w razie, gdyby wybory we Francji wydały rezultat anti-republikański, Niemcy i Włosi porozumieją się w celu zabezpieczenia się od klerykalnej Francji. Dla zaprzeczenia szerzonym od niejakiego czasu przypuszczeniom, iż rozmowy ks. Bismarka z signorem Crispi miały pewne anti-austrjackie tendencje, piszą z Berlina, że ks. Bismark przy widzeniu się z hr. Andrassym w Salcburgu najlojalniej opowiedział temuż o pobycie p. Crispi w Gastein, i najzupełniej zorjentował go co do natury konferencyj, jakie miał z włoskim mężem stanu, jako też o podróży tego ostatniego do Berlina.

We Francji, a właściwie we francuskich kołach republikańskich, po bliższem zbadaniu, również uspokojono się co do niemiecko-włoskich stosunków. Piszą ztamtąd, iż nie wiele brakowało do tego, aby nieufność panująca z początku w pomienionych kołach z powodu berlińskich demonstracyj dla p. Crispi, nie przeistoczyła się we wdzięczność; pojmują tam bowiem dobrze, iż ostrożna postawa Niemiec dotyczy nie Francji, ale stronnictwa Mac-Mahona, i że w razie zwycięstwa stronnictwa republikańskiego, o czem nie można wątpić, utrwalą się na długo dobre stosunki między Francją a Niemcami i sprzymierzonymi z nimi Włochami, zważywszy na wspólną konieczność zwalczania stronnictwa klerykalnego.

Ważną jest pod tym względem wiadomość podana przez włoski dziennik *Opinione*, według której między Włochami a Niemcami stanął formalny traktat przymierza, do którego i Austro-Węgry przystąpiły. Wiadomość ta sprawiła ogromne wrażenie, nie tylko dla tego, że *Opinione* jest najpoważniejszym, najstarszym i najoględniejszym dziennikiem włoskim, ale także dla tego, że szczególna ta wiadomość podana jest w formie stanowczej. *Opinione* twierdzi mianowicie, że nie tylko w Rzymie dowiedziała się że Crispi w Gastein a hr. Andrassy w Salcburgu ułożyli szczegóły traktatu z ks. Bismarkiem, ale że fakt ten i z Wiednia jej potwierdzono.

— Nadmieniliśmy niedawno, iż prasa moskiewska z prawdziwie karkołomną logiką usiłuje dowieść, że ciosy, jakie Moskwa odbiera, Europa powinna właściwie odczuwać. Pozostaje to w związku z wciągnięciem Serbji do akcji, ażeby zawikłania rozszerzyć i dać Moskwie możność wydobycia się z izolowanego położenia. *Pest. Lloyd* mówi o tem: „Jeżeli Serbja przystąpi do akcji — tak pewno myślą w sferach moskiewskich — to może i dla Turcji okaże się konieczność obejrzenia się za jakimkolwiek sprzymierzeńcem; tym sposobem znalazłby się powód do rozszerzenia wojny. Tak to sobie mogą kalkulować w sferach moskiewskich, ale rachunek taki jest błędny. Dopóki Austro-Węgry i Niemcy, nie mogąc zapobiedz wojnie, są jednak zdecydowani pilnować tego, by wojna ta była zlokalizowaną, czyliby żadnym usiłowaniom, z czyjejbądź strony nie uda się wywołać niebezpieczeństwa rozpowszechnienia wojny.

Według wszelkich wiadomości nadchodzących z Konstantynopola, prawdopodobnem jest zwołanie parlamentu tureckiego z początku przyszłego miesiąca. Mają mu być przedstawione projekta, zawierające w sobie wszystko, co tylko może być pożądanem w interesie chrześcijan. Że tego rodzaju projekta są w obrocie, wnioskować można z rozmaitych oświadczeń sułtana w ostatnich czasach. Widocznie Porta chce uprzedzić mocarstwa, marzące jeszcze na wypadek zawarcia pokoju, o pozyskaniu wpływu na tureckie stosunki wewnętrzne pod fałszywym pozorem zajmowania się losem chrześcijan; tym sposobem Porta chce pozbawić państwa wszelkiego pretekstu. Zdaje się w Anglji dawniej już wiedziano o tym zamiarze Turcji.

— W angielskich dziennikach okazuje się wiadomość, że książę Czarnogóry starał się u rządu austrjackiego o pośredniczenie w zawarciu z Turcją pokoju na podstawie *uti possidetis*. Jednak jak donoszą z Wiednia aż do ostatniej chwili, nie nastąpił tam podobny krok ze strony Czarnogóry i bardzo wątpić można, by Moskwa pupilowi swemu pozwoliła dziś już powrócić do swych penatów. Za bardzo to leży w interesie moskiewskim, by Turków na zachodzie nie pozostawiać w spokoju Czarnogórcy, a poniekąd bośniaccy insurgenci muszą się bić — bo wzięli za to pieniędze.

— We Francji ostatnie dnie przed wyborami zużytkowują się energicznie. W paryskich okręgach wyborczych odbywa się po kilka zgromadzeń jednocześnie. Prawie wszędzie dawniejsi deputowani pewni są ponownego wyboru, nawet na przedmieściu St. Germain kandydat konserwatywny szans nie ma. Jest tam wiele arystokracji, ale własna jej służba głosować będzie przeciw jej kandydatom. Godnem uwagi jest, że w Paryżu występują kandydaci nie przez rząd zaleceni, ale przez komitet konserwatywny. Kandydaci konserwatystów unikają zgromadzeń publicznych i ukazują się tylko na prywatnych, aranżowanych przez ich przyjaciół, gdzie pewni są dobrego przyjęcia. Oba zresztą stronnictwa tak wszechstronnie wyzyskały czas przedwyborczy, iż dziś już każdy wieśniak wie o co chodzi. Legitymiści są zaniepokojeni, widzą bowiem, jak cesarstwo z jajka się wykluwa; muszą występować przeciw republikanom, a w duchu obawają się zwycięstwa sprawy, którą popierają.

Wojna.

Prócz wiadomości z pod Kadikiöi, nieopodal Ruszczuku, są skoncentrowane większe siły tureckie, i że pod Silistrją wre walka działowa, nie ma dziś z nad Dunaju ważniejszych doniesień. Zły stan dróg i niepogoda tamnią ruchy wojsk tak jednej jak drugiej strony. Wśród takich trudności, najlepiej jeszcze ten wychodzi, kto się odpornie zachowuje. Czy Sulejman przejdzie w ofenzywę, lub koncentrując się pod Kadikiöi, będzie z boku zagrażał armji carewicza, o tem trudno dziś jeszcze wyrokować.

Walka działowa pod Silistrją, podtrzymywana nietylko z fortyfikacyj, lecz także ze statków krążących po Dunaju, zdaje się zapowiadać, że Turcy w rzeczy samej myślą tam zbudować most stały, aby większemi siłami wtargnąć do Rumunji. Jakiego znaczenia byłaby taka operacja, pisaliśmy niedawno. Według wiadomości nadeszłych z Bukaresztu, które czytelnik znajdzie poniżej, dywersja pod Silistrją dała już Moskwie nie mało do czynienia, i jeżeli Turcy energiczniej tam wystąpią, cel najzupełniej będzie osiągnięty, ponieważ Moskale nie będą mogli ani jednego żołnierza pchnąć do Bułgarji.

Po kilkudniowem milczeniu w. ks. Michał donosi nareszcie, że Turcy opuścili dnia 8. b. m. Subaton i Kisil Tepe. Według słów księcia, miało to nastąpić w skutek bitw stoczonych pod Karsem od 2 do 4. b. m. W pięknem tem doniesieniu nie jedno dziwnie uderza. Ostatnie bitwy, stoczone dnia 4. b. m., a Turcy wskutek tych bitw cofnęli się dopiero piątego dnia, t. j. w nocy z 8. na 9. b. m. To chyba nieprawdopodobne! Stokroć prędzej możemy przypuścić, że Muktar pasza wiedząc, iż Moskwa w tym roku nie podejmie już skutecznej ofenzywy, umyślnie opuścił wysunięte swoje pozycje, aby być bliżej Karsu, który jest główną podstawą jego operacyj. W bitwach ostatnich Turcy mieli tylko 30.000, Moskwa zaś przeszło 50.000, a mimo to pierwsi zwyciężyli!

Ze wszystkiego okazuje się, że Mehemet Ali wcale nie popadł w niełaskę, a jeżeli ustąpił z naczelnego dowództwa nad Dunajem, to jedynie na własne żądanie. Wiedeński *Fremdenblatt*, który jako organ partji dworskiej, miewa bardzo dobre informacje, otrzymał telegram następujący:

S y r a 8. października. Mehemet Ali, który temi dniami jest w Stambule spodziewany, by-

---

HENRYKA

przez

ERNESTA DAUDET.

[Fragmenta z dziennika Markiza de Boisguerny deputowanego.]

(Ciąg dalszy.)

Wczoraj kazałem się zawieźć do Laurières, aby się zobaczyć z marszałkową Fourquevaux, i aby ją zaprosić, jak co roku, na wiosenne miesiące do zamku. Przyjęła mnie z otwartemi rękoma, jak matka syna po długiej nieobecności. Po każdym moim występie w Izbie listy jej tchnęły macierzyńską dumą, przy powitaniu obsypała mnie też pochwałami.

— Nie mówiłażem, zawołała, że ty sam jeden tylko nie umiesz się poznać na sobie. Uwierzyłżeś nareszcie, niewierny, że posiadasz talent, i to wielki talent.

Potem opowiedziała mi, co się podczas mej nieobecności działo w Laurières. Wypadki w mieście i w departamencie znajdują echo w jej salonie, gdzie prefekt, prezydent, proboszcz i główny poborca podatków są częstemi gośćmi. Powiedziała mi, że moi wyborcy są dumni i zadowoleni ze swego posła, i zapewniała, że na przyszłych wyborach będę jednogłośnie wybranym.

— Pani przychylność dla mnie jest niewyczerpaną, i tem samem ślepą — pani się łudzi tylko.

— Zdaje ci się, że jestem szaloną, nieprawdaż? Zobaczymy więc, bo chociaż stara już jestem lecz Bóg dobry pozwoli mi doczekać się twoich tryumfów.

Prosiła mnie na objad, a potem poszliśmy do ogrodu. Wtedy to czując ją blisko przy sobie, tę dobrą i zacną białowłosą staruszkę, wyspowiadałem się jej z mojej miłości dla Henryki. Słuchała mnie pilnie, a gdy skończyłem, odrzekła:

— Szczęśliwa jestem, żeś znalazł, moje dziecię, kobietę godną ciebie. Jestem pewna, żeś dobrze umieścił twoje serce, miej się tylko na baczności, Hrabia Maignelay, jak to wiesz, lepiej odemnie jest nieprzyjazny i przeciwny wszelkiemu pojednaniu przeszłości z teraźniejszością, monarchji z nową Francją On rozumie, narzucając wam swego króla, władzcę despotycznego, pana bezwzględnego, któryby ukrócił wolność wielkiego narodu, powracając do rządów dawniejszych. Znam doskonale tę nieszczęsną wsteczną zasadę, i znałam niegdyś wielu jej uczniów.

Wiem, że są zdolni posunąć opór do ostatnich granic, i doprowadzić go w końcu do niedorzeczności. Nie łącz się z nimi pod żadnym warunkiem. Ośnuliby cię własnemi swemi szaleństwami i bredniami swojej karkołomnej polityki, musiałbyś się wyrzec swych przyjaciół i zasad. Kochaj twoją Henryczkę: lecz nie daj się ugłaskać aż do zaparcia się twej osobistości politycznej — zachowaj całkowitą niezawisłość. Dysputuj z panem de Maignelay, i nie daj się uprowadzić na manowce. Chcę wierzyć, że panna de Maignelay ma wzniosłą i szlachetną duszę. Jeśli cię kocha prawdziwie, nie zechce cię zobaczyć winnym słabości lub podłości.

Podziękowałem mojej szanownej przyjaciółce za radę i upewniłem ją, że potrafię spełnić mój obowiązek. Nie mniej jednak ta poważna rozmowa zasmuciła mnie. Znam to niebezpieczeństwo, wobec którego mnie postawiła, widzę je i obawiam się go.

28. kwiecień.

Wczoraj, wyborcy ósmego cyrkułu Paryża wybrali większością głosów pana Bardet, jednego z przewódców demokracji lyońskiej, kandydata republiki radykalnej. Jednym zamachem wymierzyli także cios rządom pana Thiersa, w osobie hrabiego de Remusat, ministra spraw zagranicznych, kandydata republiki konserwatywnej. Jenerał Miroel przyniósł nam wieczorem tę ważną wiadomość do księżnej Maugiron. Siedzieliśmy w ścisłem kółku domowem po objedzie przy otwartych drzwiach i oknach na ogród tonący w białawem świetle pogodnego wiosennego wieczoru. Wybrzeże d'Orsay u podnóża zieleniejącego się tarasu pałacowego spoczywało w ciszy osłonione cieniem. Gwary uliczne dochodziły nas z daleka głucho i niewyraźnie, zmieszane ze szmerem spokojnej rzeki. Sekwana toczyła się poważnie; przed nami, odbijając w swoich nurtach wzdłuż brzegów i mostów nieskończoną ilość strzał srebrnych, słaby odblask płomieni rewerberów, poprzerzynanych długiemi pasmami lśniącego księżycowego światła, kąpiącego się na powierzchni wód. Henryka oparta o kasztan na tarasie, przysłuchiwała się moim planom przyszłości. W wilją dnia tego powróciłem z Boisguerny i uszczęśliwiony jej widokiem, opowiadałem, jakie postanowiłem w pałacu porobić dla niej zmiany i jak go upiększę, aby godnie mógł się przedstawić mojej przyszłej żonie. Nie śmiała oczu na mnie podnieść, obawiając się zapewne wzruszenia wywołanego gorącemi memi słowy, gdy opisywałem jej szczęście, jakie będzie naszym udziałem. Obrywała z roztargnieniem listki bzu różowego wymykające się z pod drżących jej palców i zasłała niemi murawę u naszych nóg. Przyjaciele księżnej jakby wiedzieli o łączących nas stosunkach, mają wiele względów dla naszych słodkich sam na sam. Prawda, że często księżna wspomaga ich dowcip, zatrzymuje ich zręcznie przy sobie, a gdy w oczach Henryki albo moich spostrzeże chęć usunięcia się, zabawia się z nimi gorliwie rozmową. Wczoraj w oranżerji, siedząc o dwadzieścia kroków od nas, tak zajęła sobą wuja i kilku znajomych, że mogliśmy się swobodnie nagadać. Wejście pana Miroel sprawiło zamięszanie. Dawny towarzysz broni Changarnier'a i Lamoricier'a, pan Miroel przyczepiony dziś do polityki przez zachodnią ludność w uznaniu jego waleczności w ostatniej wojnie, starał się zbliżyć do księżnej jak najprędzej, o ile mu na to pozwalała jego tusza, a przystanąwszy zawołał:

— Thiers pobity, Barodet górą. Oto owoc polityki, której mieliśmy koniecznie być podporą...

Zagalopował się trochę, a łatwiej konia zatrzymać w biegu jak rozpędzonego jenerała Miroel. Cieszył się jak osobistym tryumfem wynikiem wyboru i zamachem na Thiers'a.

— Mówiliśmy mu to, ciągnął dalej zacierając ręce: To się źle skończy. Pańska konserwatywna republika jest chimerą, powtarzałem mu z dziesięć razy. Radykaliści będą chcieli zawsze owładnąć nią, a wysłużywszy się panem, gdy wpływ pańskiego imienia będzie im nadal niepotrzebny do zapewnienia sobie zwycięstwa, zgniotą pana. — Nie rozumiesz tego jenerale, odpowiadał mi dyszkantem. Idź pan uczyć ćwiczeń swoich piechurów. A jego dworacy śmieli się z nas, dzienniki nazywali nas: skórzanemi czapkami. A teraz my sobie kpić z nich będziemy. Rémusat, republikanin, jego ministrem, republikanin — na zawołanie to prawda, lecz koniec końców republikanin...

I siedząc w fotelu dusił się od śmiechu i trzepał swojemi krótkiemi a grubemi nogami.

— Czy pan Thiers miał słuszność czy nie, wybór tego Barodet'a nie jest mniej niepokojący, wtrąciła księżna.

— Niepokojący, wołał jenerał wśród ciągłego śmiechu. To nie wszystko jeszcze; dowiesz się pani jutro o rezultacie wyborów, które miały się dziś odbyć w pięciu innych departamentach. To będzie gwałt. Wiedzą już, że obywatel Locroy wybrany w Marsylji, nie licząc w to, że przy pierwszej sposobności Lugdun zechce zrobić Paryżowi tę samą grzeczność, jaką Paryż jemu wyświadczył. Ach panowie z Republiki konserwatywnej, zobaczycie piękne rzeczy!

— Najgorzej, że i my się na to będziemy musieli patrzeć, odparła łagodnie księżna, nadając myśli swej inną formę.

— Tak, tak, p. Thiers zasłużył na to, dodał dzielny jenerał, i po tych słowach wstał tłumacząc się koniecznością złożenia swego hołdu pani de Rochebrie, i wytoczył się czemprędzej w celu powtórzenia gdzieindziej tej samej sceny, jakiej my byliśmy świadkami.

— Mój ojciec, dowiedziawszy się o tem, będzie szczęśliwy! rzekła do mnie półgłosem Henryka.

— O Henryko, nie ma nic smutniejszego, odparłem, przykro dotknięty tym okrzykiem z jej ust. Nikt, oprócz demagogów, którzy skorzystają przy tem, nie ma prawa cieszyć się z tego.

— Nie rozumiesz więc, że tylko przez takie jak dziś wybory, odkryją się oczom umiarkowanych niebezpieczeństwa Republiki. Uznają wtedy, że lepiej powołać na tron króla, przyjmując jego warunki i sztandar, jak z lekkiem sercem narażać się na oczywistą zgubę. Nieraz słyszałam ojca rozwijającego tę teorję.

— Znam ją, to teorja emigrantów! Co do mnie, nie wierzę, żeby dobre miało wypłynąć ze złego!

Henryka spojrzała na mnie zdziwiona, prawie przestraszona. Zdaje mi się, że zaczyna pojmować, że nigdy nie nakłonię się nawet z miłości dla niej, do przyznania słuszności niecnym teorjom.

— Błagam cię, Armandzie, nie powtórz tych słów nigdy przed ojcem, szepnęła do mnie z cicha, nie opierając się więcej moim stałym zasadom.

18. maj.

Izba rozpocznie jutro swoje prace. Wczoraj rano przybył pan de Maignelay z Frohsdorf. Nie mogłem widzieć się z nim jeszcze, lecz jak mówi Henryka, przywiózł z sobą dokładne instrukcje i formalne rozkazy, które ma rojalistom w Zgromadzeniu doręczyć. Te instrukcje nie różnią się podobno niczem od znanych już jednogłośnych postanowień konserwatystów w przededniu ich sesji. Wybory Barodet'a i poprzedzające wywołały rozruch między tymi, których nie obałamuca szalone uwielbienie dla Thiersa i nieuzasadniona dla Republiki namiętność nie unosi. Ci nawet, którzy myślą, że teorja Republiki konserwatywnej nie jest tak niedorzeczną, jak inni o tem sądzą, postanowili zażądać od Thiersa dymisji, jeśli zechce nadal szukać oparcia w lewicy i jeśli będzie wybierał sobie jako pomocników do swojego dzieła osobistości najwięcej skompromitowane w rewolucji, a nadewszystko wspólników bodaj moralnych, jeśli nie materjalnych komuny. Jeśli pan Thiers zechce się opierać, zgniotą go. W skrajnej prawicy są zdania, że nawet skrucha nic by mu nie pomogła.

— Za późno już, powiedział pan de Maignelay do Henryki, która mi to powtórzyła. My chcemy teraz prezydenta naszego wyboru, naszego człowieka, któryby nam był powolny aż do powrotu monarchji.

najmniej się popadł w niełaskę. Stanąwszy w Stambule, złoży on osobiście sułtanowi sprawę z położenia rzeczy na bułgarskim teatrze wojny i ze swoich czynności. Jego odwołanie nastąpiło głównie na jego własne żądanie. Mehemet Ali przekonał się, że jemu jako cudzoziemcowi z pochodzenia, nie powiedzie się nigdy tak imponować Egipcjanom i Ejubowi paszy, by go ci bezwzględnie słuchali. Dnia 23. września, po scenie bardzo gwałtownej z Ejubem paszą, żądał albo swego odwołania, albo dymisji dla siebie. W Stambule chciano już odwołać Ejuba, ale równocześnie żądano od Mehemeta, ażeby natychmiast uderzył na carewicza. Serdar-Ekrem odparł, że ponieważ odpowiedzialności za krok tak ryzykowny nie może przyjąć na siebie przez rasę, gdy w Stambule przy nim obstawano, prosi o dymisję. Po tej odpowiedzi nastąpiły rokowania z Sulejmanem, który miały wynik wiadomy.

Z powodu znacznego wystawienia sił przez Turcję, czego się po niej nie spodziewano przed wojną, *Petersb. Wiedomości* czynią następujące uwagi: „To co spotyka nas obecnie w Turcji, jest tak różnem od tego, czegośmy się spodziewali przed wojną, iż pomimowoli każdemu nasuwa się pytanie do głowy, jakim sposobem dzieje się to wszystko? Z powodu nieprzyjaznej nam polityki lorda Beaconsfielda, który się nie wstydził jawnie przeciw nam wystąpić, opinja publiczna wskazywała na Anglję jako na wroga Moskwy a sprzymierzeńca Turcji. Wszystko dokonane przez Turków, przypisuje się bez wyjątku Anglji. Anglicy dowodzą armjami tureckiemi, Anglicy utrzymują, żywią i odziewają żołnierza tureckiego, Anglicy nareszcie dostarczają nareszcie i ładunków. Mniemanie to zakorzeniło się do pewnego stopnia nawet pomiędzy Anglikami, czyli właściwiej mówiąc w tej części społeczeństwa angielskiego, która będąc przeciwną lordowi Beaconsfield otwarcie gani postępowanie jego, a tymczasem dość było wspomnieć na konstytucję Anglji, aby pojąć, że Anglja, jak ją przyzwyczaiła się sił i zasobów, okazanych przez Turcję. Niedawno temu czytaliśmy, iż parlament angielski odmówił swemu rządowi żądanych kwot stosunkowo bardzo niewielkich na powiększenie armji, zachodzi więc bardzo naturalne pytanie, zkądże rząd angielski wystarczył jawnie przeciw nam miljony, jeśli już nie miljardy, aby jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zmienić nagle tę Turcję, która w roku przeszłym zaledwie mogła stawić czoło Hercogowinie, na groźnego przeciwnika naszego? Ale chociażby i tak było, to jakkolwiek wielkie byłyby pieniądze złoto, to jednak zawsze trzeba pewnego czasu, ażeby złoto, choć najrzeczniej użyte, wydało owoce. Nie dość broń posiadać, ale trzeba ją umieć użyć, a bitwy stoczone z nami przez Turków dowiodły, że Turcy istotnie tak ze względem taktycznym jak i strategicznym umieją dobrze bronią władać. Wypływa z tąd jasny dowód, że nie w jednej chwili, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zorganizowała się Turcja, że to długo i systematycznie przygotowywała się do wojny i że wszystkie te pożyczki, jakie w swym czasie zaciągał Abdul Azis, bynajmniej nie rozeszły się w czasie na zaspokojenie fantazji tego sułtana, jako to tem upewniano nieprzyjaciół. Jeżeli to, o czem nikt nie wątpi, postarał się o stworzenie i istotnie wcale potężną flotę pancerników, to jakże wobec tego faktu przypuścić, że nie dbał o armję lądową?

„Zaś rzecz, gdy weźmiemy na uwagę pytanie, czy Turcja zawdzięcza jedynie pieniądzom potęgę swej armji, z jaką wystąpiła przeciw Moskwie, czy dla postawienia onej na stopie doskonałej, na jakiej armję tę widzimy, dość było potrzeba i zwykłych dochodów państwa? Bardzo być może, że były także i inne przyczyny, jakie nie były jeszcze znane czynniki, jakie w grę wprowadzone podczas przeszłorocznej wojny z drobnemi ludami słowiańskiemi. Czynnikami temi mogą być tylko dobre fanatyzm i nienawiść, jak osoby tak całe społeczeństwo, a które od tem zależy, ażeby utrzymać dotychczasowy porządek rzeczy."

„Oprócz Anglji ma Turcja niewątpliwie jeszcze innego sprzymierzeńca, który bynajmniej nie w celach merkantylnych wystąpił znów z nami do walki, lecz z powodu fanatyzmu i nienawiści, jakiemi pała ku Rossji. Sprzymierzeńcem tym jest również bogaty jak potężny zakon Jezuitów, dotąd kierujący losami wszystkich państw katolickich. Nie sposób wątpić o udziale Jezuitów w obecnej wojnie od czasu, jak Pius IX., oddawna ślepe narzędzie w rękach Jezuitów, zawarłszy uroczyście przymierze z islamem, oficjalnie pobłogosławił oręż turecki w walce przeciw szyzmatyckiej Moskwie. Zebrawszy w jedno różne wypadki i interesy mimowolnie przychodzi się do przekonania, że cele merkantylne i fanatyzm podały sobie przeciw nam ręce. Pominąwszy jednak to wszystko, widocznem jest, że Turcja od dawna już przygotowywała się i przygotowała się nareszcie dobrze do wojny z nami, albowiem już samo brzmienie traktatu paryskiego wskazywało jej dostatecznie, że czy wcześniej, czy później, a musi przyjść do nowej wojny z nami. Anglja i Jezuici, pomagając Turcji wspólnie czy też oddzielnie, mogły tylko wzmocnić siły sułtana, nie zaś je stworzyć. Jeżliby Turcja nie pomyślała była zawczasu o przygotowaniu się do wojny z nami, żadna potęga, choćby angielsko-jezuicka, nie byłaby w stanie stworzyć dla Turcji armję z niczego, jak się to wielu nam zdaje. Całe nieszczęście w tem leży, żeśmy się sami ciągle dawali oszukiwać fałszywym doniesieniom dziennikarskim o stanie Turcji, a dalej tym faktem, że maleńka Serbja w roku zeszłym przez cztery miesiące trzymała się przeciw Turcji. Zdawało się nam, że nie dla tego Serbja tak długo się trzymała, że miała mężnych i zdolnych wodzów, lecz dla tego, że Turcja słaba. Zaślepienie nasze o słabości Turcji było tak wielkie, żeśmy nawet nie chcieli dawać wiary opowiadaniom moskiewskich oficerów, którzy brali udział w wojnie serbskiej, a którzy wcale co innego mówili o Turcji i o jej wojsku. Zdawało się nam, że oficerowie ci dla tego tak chwalą Turcję, aby tym sposobem wystawić w lepszem świetle własne postępowanie, i aby uniewinnić zły koniec kampanji. Czy staniemy się kiedy bardziej przenikliwymi i ostrożnymi jak dzisiaj?" Wątpimy.

Namiętności, których wpływ zaczęły od sześciu tygodni nad izbą, po chwili zamknięcia izby, zmierzą się z sobą na nowo, z większą jeszcze jak dotąd gwałtownością i wściekłością. Lewica podrażniona upadkiem zagrożonej republiki, prawica nadzieją wywołaną nieroztropnością Thiersa. Każdy sprawia się do walki. Konserwatyści chcą się porozumieć z sobą co do wyboru nowego prezydenta. Godzono się już z kolei to na jenerała Changarnier, to na marszałka Canroberta, na księcia d'Aumale, to znowu na marszałka Mac-Mahona. Temostatni ma wprawdzie szczęście, że nimi podejmował się ten nazwisko. To imię będzie miało więcej powodzenia jak każde inne. Skrajna prawica oświadcza się stanowczo przeciw księciu d'Aumale. Ona nie chce, jak mówią, drugiego wydania rządów lipcowych.

Wszędzie wre walka, nawet w rządzie, gdzie nierozumna strategja pana Thiersa nie umiała utrzymać zgody między ministrami. Pan de Goulard minister, spraw wewnętrznych, dostał się w ręce prawicy i podał się do dymisji. Aby złagodzić opłakane wrażenie tego wypadku, przekształcającego gabinet na czysto radykalny, pan Thiers postarał się z wielkim jak powiada tradem, o dymisję p. Juljusza Simona, ministra oświaty publicznej. Nowo wybrani przez niego radcy należą wszyscy do centrum lewicy, z wyjątkiem p. de Fourtou, należącego dawniej do centrum prawicy, lecz mimo swoich zasług nie umiałby utrzymać decydującego wpływu w obradach. Mianownikiem prawdziwego znaczenia tego ministerjum, jest pan Kazimierz Perier, obejmujący tekę spraw wewnętrznych. Pan Perier jest orleanistą, którego uczciwe i szczere zasady jako też rozpacz, że na głowie wnuka Ludwika Filipa nie może umieścić korony, rzuciły w szeregi republikanów. To liberał, któremu konserwatyści zarzucają, że skompromitował dobre swe imię, przechodząc do obozu radykalistów. Panowie Bérenger i Waddington, stanowią wraz z nim skład ministerjum. W czasach spokojnych i uregulowanych wybory te mogłyby były pozyskać partji porządku. Lecz w chwilach obecnego przesilenia uważają je za niewystarczające, bo cechy i doniosłości i wymagają gabinetu, „którego stałość wzmocniłaby kraj". Jesteśmy u wstępu do wypadków stanowczych. (C. d. n.)

Burza, która dnia 7. bm. szalała na Dunaju, była tak gwałtowną, że na moście wojennym pod Nicopoli zerwała kilka słabszych pontonów i uniosła do morza. Dopiero po dwudniowej nadludzkiej pracy, i to gdy już bałwany znacznie się uspokoiły, powiodło się inżynierji moskiewskiej związać most na nowo. Jeżeli wypadki tego rodzaju wydarzają się już dziś, gdy burze nie są jeszcze zbyt gwałtowne, to co się stanie w zimie? Moskale pocieszają się, że do dnia 1. listopada w Petersburgu będzie zrobiony most zupełnie nowy, cały z pontonów żelaznych, który oprze się burzom najgwałtowniejszym, a nawet naciskowi lodów. Czy jednak nadzieje nie zawiodą — przyszłość dopiero okaże.

Dnia 9. bm. odjechali z Bukaresztu do armji jenerałowie: Szuwałow, Rosenbach, Dobrowolski i Moller. Natomiast jenerał ks. Radziwiłł przyjechał do Bukaresztu z Górnego Studnia, a jenerał Murawiew odjechał do Petersburga.

Według najnowszych wiadomości, carycama przyjechać do Bukaresztu dnia 19. bm. Stanie ona w pałacu Grzegorza Soucu,

---

Z Bukaresztu piszą dnia 3. października: „Turecka wyprawa pod Silistrją, jakkolwiek nie jest energicznie prowadzoną, odniosła pewien skutek. Od pięciu dni nie przeszedł już tędy żaden transport wojskowy. Zamiar Turków zbudowania w tem miejscu stałego mostu na Dunaju, przybrał w ostatnich czasach rozmiary tak groźne, że Moskale byli zmuszeni przedsięwziąć ze swej strony bardzo obszerne środki ostrożności. Wszystkie pociągi z wojskiem zostały zatrzymane, a oddziały pchnięto do Kalaraszu. Dnia 1. bm. było już tamże około 10.000 żołnierzy, ale ponieważ ta siła okazała się za niedostateczną, wysłano więc nowe wojska. — Z tego powodu musiano powstrzymać wielkie operacje pod Plewną, które w tych dniach miały być rozpoczęte.

Spisek między Szeklerami sprawił tu wielkie wrażenie. Rumuni widzą teraz, że za plecyma swemi mają naród, który przeciwko nim jest groźnie usposobiony. Z tego powodu rząd powołał pod broń w powiatach nadgranicznych całą milicję, która, jak wiadomo, jest ostatnim kontyngensem rezerwy.

W ostatnich sześciu tygodniach Moskwa miała ściągnąć do Bułgarji około 100.000 posiłków.

Z Bukaresztu, Sistowy i Petersburga donoszą o zmianach w moskiewskiej naczelnej komendzie. Według tych doniesień, nie bardzo zresztą pewnych, ks. Barjatyński, a jak utrzymują inni Kotzebue obejmie naczelne dowództwo. Oprócz tego w Bukareszcie krążą pogłoski, że w. ks. Mikołaj wraz z Lewickim powróci do Petersburga, a carewiczowi oddane będzie dowództwo armji nad Jantrą.

W wąwozie Szypka z powodu złej pogody panuje stosunkowy spokój. Telegraficzna komunikacja z Plewną według depeszy *Daily Telegraph* przywrócona jest od 8go. Tenże sam dziennik donosi z Bukaresztu, że 17 do 18 tysięcy zachorowało na biegunkę i febrę, nie licząc chorych w szpitalach polowych i rumuńskich lazaretach pod Plewną.

Z Dubrownika 9go października donoszą: Porta niedowierza pogłoskom rozpuszczanym z Cetyni, jakoby Czarnogóra nie myślała o dalszych krokach zaczepnych. Ma ona w rękach dowody, że książę Mikołaj gotuje plan działania przeciw Zubczy. W skutek tego zarządzono odpowiednie kroki wojskowe.

Do *Times* donoszą z Daniłowgrodu 6go: Turcy i Czarnogórcy stoją pod Kolaszynem naprzeciw siebie w odległości 800 yardów. Pierwsi sypią szańce wobec czego Czarnogórcy, których artylerja po części została odkomenderowana pozostają bezczynnymi.

Wiarołomstwo Serbji.

Belgrad 9. października. (Telegram). Przedwczoraj na radzie ministrów postanowiono wojnę, a tymczasem wczoraj powstały nowe trudności. Jeneralny konsul moskiewski Persiani, który tu bawi w misji specjalnej, odnoszącej się do zawarcia moskiewsko-serbskiej konwencji, nie może jeszcze powiedzieć, że załatwił sprawę mu poruczoną. Układy dalej się prowadzą. Serbja postawiła nowe żądania, natury czysto politycznej, których Persiani nie mógł przyjąć, nie mając do tego pełnomocnictwa. Konsul musiał zatem udać się do Gorczakowa po instrukcje. Obok układów politycznych, toczą się także wojskowe. Co do tych ostatnich, nie brak także różnic. Moskwa żąda, aby Serbja, podzieliwszy swoją armję na dwa korpusy, wtargnęła natychmiast do Bułgarji; Serbja natomiast utrzymuje, że armję swoją musi podzielić co najmniej na 5 korpusów, aby bronić tych punktów swojego kraju, które są narażone na inwazję turecką. Ponieważ Moskwie głównie o to idzie, ażeby armja serbska jak najprędzej pod Plewną się pojawiła, przeto wątpić należy, ażeby przystała na jej plan odporny.

Cała armja serbska będzie liczyć 40.000 ludzi, którzy teraz są nierównie lepiej uzbrojeni i wyekwipowani, aniżeli podczas wojny zeszłorocznej.

Co do sił tureckich, nad granicą serbską, podają daty następujące: W Niszu stoją załogą 5000 piechoty, 4 szwadrony kawalerji i 8 bateryj. Nad Driną skoncentrowano 6000 żołnierzy. W starej Serbji znajduje się 9000 redyfów trzeciego powołania. Wojskami pod Niszem ma dowodzić Mehemet Ali pasza.

Mówią, że Porta, nie mogąc od serbskiego ajenta w Stambule otrzymać żadnych wyjaśnień, wystosowała notę do Serbji, zapytując kategorycznie, co znaczą jej uzbrojenia, i w jakim celu przyjechał do Belgradu jeneralny konsul moskiewski. Sułtan ze swej strony napisał do księcia Milana, wyrzucając mu niewdzięczne i zdradzieckie postępowanie.

Midhat o obecnej sytuacji.

Dziennik carogrodzki *Stambout* ogłosił pod tytułem „Zapatrywania Midhata paszy" artykuł swojego paryskiego korespondenta, w którym tenże spisał oświadczenia byłego w. wezyra co do obecnej sytuacji, wyrażone w poufnej z nim rozmowie. Mianowicie Midhat miał tak mówić: „Podróż moja do Wiednia, która wypadła mi równocześnie z krótką korespondencją, prowadzoną przezemnie z pałacem, nastręczyła szerokie pole domysłom i ekspozycjom, a nie dziwi mię wcale wywołane tem ogólne zaciekawienie. Od początku mojego pobytu w Europie wystrzegałem się pilnie każdego takiego kroku, któryby bodaj pozornie odpowiadał życzeniu mojemu pod względem powrotu do Stambułu. Wypędzony z ojczyzny, choć nie wymieniono przeciw mnie ani jednego powodu obwiniającego, nie żywiłem w sercu goryczy, rzec mogę nawet, żalu, gdyby nie to, że dzieło przezemnie rozpoczęte zostało wskutek tego nieco zakwestjonowane, a kraj mój popadł w tak okropną sytuację. Poświęciłem się, i rzecby można, że chciano mnie zaoszczędzić. Zapomniałem o wszystkiem, co więcej sam siebie wymazałem z pamięci, aż do dnia, gdy usłyszałem wypowiedzenie wojny. Wówczas udałem się do Anglji, aby widzieć ministrów angielskich, którzy wprawdzie zawsze przychylni są Turcji, mimo to jednak do czynnej interwencji mają ręce skrępowane opozycją w domu, i jak sądzę, dwuznaczną postawą Berlina. W Anglji zbierałem liczne dowody współczucia dla mojej ojczyzny. Wówczas to rzeczy na obudwu teatrach wojny szły wcale nie źle.

Opuściłem Londyn udając się do Plombières. Wtem, jak piorun z jasnego nieba, spadła na mnie wiadomość bolesna, że Moskale przeszli Dunaj, ciągną przez Bałkany i posuwają się na Adrjanopol. Jeszcze krok, a Moskale byliby zdobyli Stambuł, zagrażając istnieniu otomańskiego państwa. Ja, który znam przecież siłę mojego narodu, nie mogłem zrozumieć przyczyny tej gwałtownej powodzi moskiewskiej z jednej, a nieczynności naszej i obojętności z drugiej strony. W takiej dobie nie mogłem pozostać dłużej obojętnym widzem. Zapominając z rozmysłu o miłości własnej i względach osobistych, zatelegrafowałem do pałacu, ofiarując padyszachowi usługi moje. Odrzucono je, bo choć z razu zdawało się, że krok mój znalazł przychylne przyjęcie, ostatecznie zostawiono mnie bez odpowiedzi. Mam przynajmniej to zadowolenie wewnętrzne, żem zadość uczynił obowiązkowi mojemu. Dziś położenie zmienione do niepoznania: z zagrożonych pierwej staliśmy się w ciągu rzeczy raczej grożącymi i na każdy sposób nie tak rychło już Moskale dojdą do Stambułu. Obecnie wracam w zacisze prywatnego życia, nie przestaję bynajmniej miłować ojczyznę moją. Błagając Boga o powodzenie dla oręża naszego, oczekuję i spodziewam się, że Moskale niebawem wrócą za Dunaj, a wtedy Europa będzie miała najstosowniejszą chwilę do działania.

Wyglądając pomyślnego dla nas końca, nie odważyłbym się za nic w świecie pomnażać trudności w obecnej sytuacji osobistą kwestję moją. Zapał, energja i praca patrjotyczna, zajmująca dziś wszystkich, od sułtana począwszy aż do ostatniego Turka, nie powinna ani na chwilę być tamowaną lub sprowadzaną z obranej drogi czemś, co nie stoi w bezpośrednim związku z kwestją ojczyzny. Nie żywię ja przeciw nikomu nieprzyjaźni w sercu, atoli ci, którzy uczestniczyli w robocie z 5. lutego, czuliby się niecnybnie skrępowani obecnością moją w Stambule. Mam tę błogą nadzieję, że wszyscy oni robią, co tylko leży w zakresie ich możności; byłoby więc nader bolesnem pomyśleć, że to i owo miało się zrobić, a nie zrobiło się skutkiem błędów popełnionych. W takiej chwili, jak bieżąca, najlżejsze niedbalstwo mogłoby mieć najstraszniejsze skutki. Wolę zatem myśleć, że ministrowie pełnią swoje obowiązki, i — choć nie dobrowolnie — wolę nie przeszkadzać im obecnie, gdyż to wyszłoby na niekorzyść dla kraju. Oto powody, powstrzymujące mię od jakiegokolwiek przedsięwzięcia przeciw tym, którzy jeno z zazdrości stali się nieprzyjaciółmi moimi. Co do mnie, mam to szczęście, że śmiało rzec sobie mogę, iż bodaj trochę przyczyniłem się do wywołania tego animuszu ogólnego, miłość ojczyzny wprawiającej dziś Europę w zdumienie, i nakoniec tej potęgi opinji publicznej, która przeszkodziła, by bezsilność, samolubstwo, nieszlachetna ambicja i duch antiliberalny, tryumfowały na szkodę narodu. Zbrodnią więc moją jest chyba to dobro, które uczyniłem. Za to, co potem przyszło, nie oskarżam siebie wcale. Co do wojny i pokoju, który oczywiście w rezultacie zawarty będzie, znajdziesz pan przekonanie moje, krótko i węzłowato zawarte w liście moim do *Journal des Débats*. Nie wiele miałbym tam uzupełnić; gdy przyjdzie na to czas stosowny, wypowiem całą opinję moją, co czynić wypadnie w dobrze zrozumianym interesie mojej ojczyzny. Czytałem wiadomość w dziennikach, że wypędzono z liceum studentów bułgarskich. W jakim celu ten dowód namacalny, jako i my ścigamy niewinnych? Bo pozbawiając Bułgarów w ten sposób urzędowy naszej życzliwości, i uznając ich za niegodnych opieki rządu, czyż nie popieramy tem sami mniemania, że należy ich odłączyć od nas i stworzyć im samoistną egzystencję? Jednostki mogą powodować się nienawiścią lub uzasadnionem uczuciem zemsty, - ale rząd nie powinien nigdy słuchać takich podszeptów".

Austrja i Węgry.

Wiedeń 9. października. (289-te posiedzenie Izby deputowanych.) Całe posiedzenie dzisiejsze było drobnemi sprawami zajęte. Sprawdzono kilka wyborów, a potem nastąpiły sprawozdania komisji petycyjnej, edukacyjnej, budżetowej i ekonomicznej o rozlicznych petycjach, z których jako bliżej nas obchodzące wymieniamy następujące wraz z wzmianką o sposobie załatwienia:

Z referatu p. Dworskiego, (którego na mównicy zastępuje ks. Ruczka) petycję gmin powiatu dolno-mszańskiego o utworzenie w Mszanie Dolnej sądu powiatowego (wniesioną przez ks. Chełmeckiego), odstąpiono ministerstwu sprawiedliwości ku załatwieniu; petycję miasta Bolechowa o zwolnienie od nakazanego przez rząd zapłacenia wydatków na lekarstwa podczas cholery w roku 1873 (wniesioną przez p. Grocholskiego), odstąpiono rządowi ku uwzględnieniu ile można; petycję Stanisława Horodyskiego, dawniej dzierżawcy w Łazanach, dziś zamieszkałego w Rzeszowie, o wynagrodzenie w ilości 230 złr. wraz z procentami za dwa woły dostawione w roku 1849 wojskom moskiewskim, (wniesioną przez p. Grocholskiego), odstąpiono rządowi ku jak najwcześniejszemu załatwieniu; nad petycją gminy Kamienny, powiatu Grybowskiego, w sprawie niesłusznie zabranych na rzecz skarbu parcel leśnych (wniesioną przez ks. Chełmeckiego), przechodzi Izba do porządku dziennego; petycje gmin Tuczemp i Muniny, powiatu Jarosławskiego, o zwolnienie od zapłacenia kwot konkurencyjnych z okoliczności rzeki Sanu, w ilości 3679 złr. 20 ct. i 3373 złr. 66½ ct. (wniesione przez p. Gołębia) polecono rządowij ku uwzględnieniu o ile można; nad petycjami Piotra i Teresy, małżonków Kiwatów z Sądowej Wiszni, o osłonę praw, tudzież żalących się na odmówienie prawa przez ministerstwo sprawiedliwości (wniesioną przez dr. Mosera), przechodzi Izba do porządku dziennego; petycję Towarzystwa cukrowniczego w Tłumaczu o reasumację sprawy co do pomoru na bydło z roku 1872 (wniesioną przez p. Rylskiego), polecono rządowi ku uwzględnieniu w duchu dawniejszej uchwały Izby w podobnej sprawie; petycję mieszkańców Fulsztyna o przydzielenie do Samborskiego okręgu podatkowego i sądowego (wniesioną przez p. Smolkę) odstąpiono rządowi ku załatwieniu; nad petycją gminy Kniihinia (powiatu Stanisławowskiego, rozłączenie od Górki Kniihinińskiej (wniesioną przez p. Kamińskiego), przechodzi Izba do porządku dziennego, jako należącą do kompetencji sejmu krajowego.

Z referatu dr. Weigla: petycję Edwarda Wadory, emerytowanego komisarza straży finansowej, obecnie w Wiedniu, o przyznanie całej płacy aktywalnej (wniesioną przez ks. Ruczkę), odstąpiono rządowi ku załatwieniu; petycję Spirydjona Dąbrowskiego, dawniej król.-węgierskiego, dziś emerytowanego komisarza straży finansowej z Bystrzyc w Siedmiogrodzie, o przyjęcie do służby w Przedlitawji (wniesioną przez dr. Rosera), odstąpiono rządowi ku załatwieniu; petycję Augusta Steusinga, suspendowanego i alimentowanego leśniczego, o wyjednanie mu na nowo służby u ministerstwa rolnictwa (wniesiona przez p. Grocholskiego) odstąpiono temuż ministerstwu ku załatwieniu.

Z referatu p. Czajkowskiego: petycję gminy Łososiny, Bilska i Wronowic o przywrócenie prawa wrębu w lasach pańskich, w miejsce przyznanej abluicji pieniężnej (wniesioną przez ks. Chełmeckiego) odstąpiono ministerstwu spraw wewnętrznych ku załatwieniu; petycję większych właścicieli, gmin i właścicieli fabryk z Mszany dolnej i Poręby wielkiej, o zaprowadzenie kursu pocztowego między Skomielną białą, Nowym Targiem, Wadowicami, Białą i Krakowem a Nowym Sączem, Limanową, Jasłem i Sanokiem (wniesioną przez ks. Chełmeckiego), odstąpiono ministerstwu handlu ku uwzględnieniu; petycję Tomasza Załubskiego, gospodarza z Łososiny, o przywrócenie prawa pastwiska w lasach pańskich (wniesioną przez ks. Chełmeckiego), odstąpiono ministerstwu spraw wewnętrznych ku załatwieniu.

Z referatu p. Jasińskiego: nad petycją dr. Marinellego, adwokata z Wiednia, o częściową zmianę ustawy z dnia 23. maja r. 1873 o układaniu spisów sędziów przysięgłych, przechodzi Izba do porządku dziennego.

Z powodu pory nieco spóźnionej, nie rozpoczęto obrad nad ustawą o opodatkowaniu okowity.

Następne posiedzenie jutro.

Budapeszt 9. października. Sejm węgierski rozpoczął rozprawy szczegółowe nad ustawą o postępowaniu w sprawach drobiazgowych. Sekretarz stanu Csemegi miał w obronie przedłożenia mowę przyjętą oklaskami. Lewica najskrajniejsza (Mocsary, E. Simonyi, Iranyi) oświadczyła się przeciw przedłożeniu, poczem bronili go jeszcze minister Perczel, posłowie Szullö i Komjathy.

* Hr. Andrassy opuszcza dziś Wiedeń udając się do swych dóbr w Węgrzech, gdzie zamierza zabawić „o ile pozwolą wypadki," kilka tygodni.

KRONIKA.

Lwów 11. października.

Hr. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu wręczono dzisiaj medal złoty pamiątkowy ze strony grona wystawców. W tym celu o godz. 1 z południa zebrała się w sali ratuszowej delegacja wystawców, złożona z 20 osób, i udała się do pałacu hr. Dzieduszyckiego. Tam wprowadził ją i przedstawił p. Karol Pietsch, a Juljusz Mikolasch wręczając medal, przemówił jak następuje:

Ekscelencjo panie prezesie wystawy krajowej! Rachunek pracy kraju, którym była wystawa, wypadł świetnie, bo wlał w nas otuchę i wiarę w zasoby siły własnej. Bądź przekonany, że patrząc w Twe szlachetne oblicze, będziemy pracować każdy w swoim zawodzie dla dobra naszego ukochanego kraju.

Powaga Twoja, hrabio, i nieograniczone zaufanie, jakie do nazwiska Twego obywatele kraju przywiązują, a dalej gotowość przy każdej sposobności, z jaką pełnisz obowiązek wiernego syna tej ziemi, wzbudziły w sercach naszych myśl wdzięczności, aby to imię Wł. Dzieduszyckiego przechować wiekowej pamięci narodu.

Oddaję Ci w imieniu wystawców medal bity na Twoją cześć, na pamiątkę wystawy. Niechaj nasi prawnukowie z tego wiekopomnego znaku widzą, jak ich przodkowie czcili męża, który się zasłużył ojczyźnie.

Hr. Dzieduszycki w odpowiedzi podniósł głównie to, że zwykle hołdy uznania składają się wodzom, chociaż żołnierze są wykonawcami i oświadczył, że bez współpracownictwa komitetu nie byłby dokonał tego, co zostało dokonane.

P. Wild w serdecznych słowach wspomniał, że hołd, który składają wystawcy ma tym większą wartość, że wielu innych obywateli kraju, którzy odebrali spuściznę po przodkach i mają stosowne zasoby, a jednak się usuwają od prac dla społeczeństwa, pójdzie za przykładem szanownego prezesa wystawy. Daj Boże, żeby się tak stało.

W otoczeniu hrabiego była podczas tej sceny tylko jego rodzina.

Wraz z hr. Dzieduszyckim udała się następnie deputacja do p. Bolesława Augustynowicza na ul. Kościuszki i tam p. Adolf Aleksandrowicz wręczając mu puhar srebrny z tacę, przemówił jak następuje:

Szanowny Panie dyrektorze wystawy krajowej! W Twojem obywatelskiem poczuciu dla dobra wspólnego, wyrosła może pierwsza myśl, abyśmy zszeregowali naszą pracę, nasze zasoby, uwidoczniając takowe w wystawie krajowej. Jako prawy syn tej ziemi, nie ulękłeś się trudów i ofiarności. Od początku do końca wytrwałeś na stanowisku i nie zraziły cię wszelkie przeciwności, jakie niechęć a nawet zła wiara stawiały ci na drodze.

Bóg tej uczciwej obywatelskiej pracy pobłogosławił, gdy wynik przeszedł wszelkie oczekiwania, a tam, gdzie nas może poniewierano, jako martwe ciało, będą się od tej chwili liczyć z nami.

Otóż Twoi współobywatele wystawcy, jako dobrze zasłużonemu, składają tę pamiątkę uznania, pochodzącą ze szczerych bratnich serc. Przyjm ją więc z rąk pracy z życzeniem dusz polskich, abyś dożył chwili, w której wyrzec będziesz mógł słowa: i ja do tego dzieła cegiełkę przyłożyłem.

P. Augustynowicz, zwracając zasługę wystawcom, położył nacisk na to, że kraj, gdzie jest taka ofiarność i gotowość do pracy publicznej, może spokojnie patrzeć w przyszłość.

P. Gubrynowicz zabierając głos ostatni, dodał, że deputacja składając dziś podziękowanie kierownikom wystawy, została do tego upoważnioną przez ogół wystawców ze wszystkich dzielnic Polski.

Dla szpitalów tureckich przesłał nam handel Fryd. Szubutha i Syna 108 łokci wied. płótna na bandaże i 1¼ funt. wied. szarpji. Wilhelm Długoborski z Petryczanki, (nieczytelne nazwisko i miejsce zamieszkania) przez pocztę suczawską szarpie i bandaże; pani M. Z. ze Lwowa jeden srebrny gulden austrjacki; Katarzyna i Marja Feigel szarpie i bandaże.

Od Karola Fr. Popowicza z Buczacza i od R. J. E. z Puznik szarpie i bandaże. Zebrane od kolegów przez Teofila Traczewskiego konduktora w Przemyślu 7 zł. 40 ct. i od Jeruchema Barcs z Krakowa 1 zł.

Nowy wybór poselski. Namiestnictwo rozpisało na 5. listopada wybór uzupełniający posła do Izby deputowanych Rady państwa z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego Rohatyn-Bóbrka. Wybór ten odbędzie się w miejsce dr. Piotra Grossa, który złożył mandat.

Z ulicy Korytnej. Przy budowie pawilonu na wystawę krajową spadł z dachu rzemieślnik N. Białobrzycki tak nieszczęśliwie, że drugiego dnia w szpitalu umarł. Pozostała po nim wdowa z drobnemi dziećmi znajduje się obecnie w największej nędzy, tak, że biedne dzieci ani odzienia, ani chleba nie mają, i cała ta nieszczęśliwa rodzina na śmierć głodową jest narażona. — Możeby też komitet wystawy krajowej zechciał tych nędzarzy czem wesprzeć! — Mieszkają przy ulicy Zborowskiej naprzeciw koszar Kisielki.

Statystyka pocztowa. We wrześniu r. b. nadano we Lwowie 204.848 listów prywatnych niepoleconych (między temi 4589 do adresatów w miejscu), 63.570 kart korespondencyjnych, 19.396 posyłek pod opaską, 9430 posyłek z próbkami, 162.004 egzemplarzy gazet, 68.796 listów urzędowych, 25.785 listów poleconych, 5385 przekazów na kwotę 542.402 zł., 31.416 posyłek wartościowych (między temi 8597 za pobraniem w łącznej kwocie 74.607 zł., ogółem 590.630 posyłek, zatem o 27.946 więcej jak w sierpniu r. b. Nadeszło zaś do Lwowa 135.102 listów prywatnych niepoleconych (między temi 4589 do adresatów w miejscu), 51.914 kart korespondencyjnych, 32.078 posyłek pod opaską, 3904 posyłek z próbkami, 25.380 egzemplarzy gazet, 41.138 listów urzędowych, 25.453 listów poleconych, 10.940 przekazów na kwotę 292.249 zł., 17.762 posyłek wartościowych (między temi 996 za pobraniem w kwocie 16.188 zł.); ogółem 343.671 posyłek (o 12.145 więcej jak w poprzednim miesiącu).

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 11. bm. „Straszny dwór," opera w 5 aktach Stanisława Moniuszki.

* Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy nowy dramat W. Sardou p. t. „Dora." Publiczność licznie się zgromadziła i była dosyć zadowoloną z przedstawienia, które trwało blisko do godziny 12ej, czemu najwięcej winne przydługie antrakty. Sprawozdanie o tym dramacie podamy w jutrzejszym numerze.

Stan powietrza. Dziś 11. października + 0 R. Deszcz.

Kraków 10. października. *Czas* donosi: Jeden z zasłużonych weteranów naszego uniwersytetu, profesor dr. Józef Majer ustąpił z katedry, ale nie przestaje brać udziału w pracach naukowych, a jako prezes akademji może snadniej poświęcić jej czas zajmowany obowiązkami uniwersyteckiemi. Towarzystwo lekarskie, pierwsze uczciło szanownego emeryta, wręczywszy mu przez delegację portret jego w stroju rektorskim, litografowany, roboty p. Tłuskiego, a odbity w litografji p. Salba w Krakowie. Tak rysunek, jak odbicie odznaczają się czystością i dokładnością. Deputację towarzystwa lekarskiego, która wręczyła prezesowi Majerowi portret w ozdobnych ramach, składali prof. dr. Domański, jako prezes towarzystwa, dr. Pareński, jako sekretarz stały i dr. Aleks. Kremer, jako jeden z najstarszych członków. Dr. Domański wyraził przy tej sposobności w imieniu towarzystwa wyraz czci dla zasług emeryta i powinszował mu wysokiego orderu, którym został

zaszczycony, a zarazem objawił nadzieję, że dr. Majer uwolniwszy się od zajęć nauczycielskich, nie uwolni się od pracy dla nauki; na to przesz dr. Majer dziękując za ten dowód uznania, zapewnił deputację o swoich najżywszych uczuciach dla towarzystwa lekarskiego. Jutro daje grono profesorów uniwersytetu obiad pożegnalny dla wysłużonego kolegi swego i niejednokrotnego rektora, który i na tym urzędzie swoim i jako poseł na sejm wielkie dla dobra tej szkoły położył zasługi.

Wczoraj przewieziono z Moskwy przez Kraków 80 wagonów napełnionych sucharami dla wojska moskiewskiego na linję bojową.

Jutro we czwartek o 9. odprawionem będzie w kościele katedralnym na Zamku nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jagmina, oficera niegdyś wojsk polskich, poległego w Turcji.

Dnia 8. b. m. odbył wydział tutejszego towarzystwa muzycznego zwyczajne posiedzenie miesięczne pod przewodnictwem prezesa ks. Aleksandra Czartoryjskiego. Przedmiotem obrad była szkoła muzyczna w ogóle, a w szczególności szkoła organistów. Ze sprawozdania sekretarza okazało się, że szkoła towarzystwa liczy obecnie uczniów 104. Naukę gry na organach, która z powodu trudności administracyjnych równocześnie z rozpoczęciem kursu nie mogła wejść w życie, postanowiono rozpocząć natychmiast. Uczniom, którzy w ubiegłym roku szkolnym pobierali bezpłatnie naukę w szkole towarzystwa, pozostawiono to uwolnienie i nadal; 2 uczniów kształcić się będzie w muzyce kosztem prezesa; świeżo zaś uwolniono od opłaty za naukę w całości uczniów 7, w części 2. Między pierwszymi 14-letniego Ignacego K., rodem ze Strzyżowa, syna ubogich rodziców, który czując pociąg do muzyki, opuścił miasteczko rodzinne bez wszelkich zasobów, i idąc pieszo, świadectwem trybu szkoły ludowej i biletem polecającym ks. Jędrzeja Górnisiewicza torował sobie drogę do Krakowa, by się w szkole tutejszego towarzystwa muzycznego kształcić w grze na organach. W końcu 17 osób zgłaszających się z chęcią przystąpienia do towarzystwa przyjęto do grona członków.

Warszawa 9. paźdz. (Różne wiadomości.) Ruch towarowy na linji kolei warsz.-teresp. wstrzymany chwilowo skutkiem przewozu wojsk, został na nowo przywrócony.

Od 20. września zaczęto przywozić ze szpitalów kijowskich do Kongresówki rannych i chorych żołnierzy, najprzód odstawiono ich do Brześcia, Ujazdowa i cytadeli warszawskiej, następnie do innych szpitali wojskowych, leżących przy kolei nadwiślańskiej. Według powiększonego obecnie stanu łóżek, 6 szpitalów w Kongresówce zamiast 3439 łóżek, mają 5200 miejsc, a mianowicie szpitale: ujazdowski 1750, w Modlinie 1100, w cytadeli, lubelski i brzeski po 650, w Dęblinie 400.

Aczkolwiek nie wszystkie zajęte jeszcze w tych szpitalach, jednakże rozkazano otwierać już wojenno-czasowe szpitale, pierwszy otwiera ministerstwo wojny w Łowiczu dla 650 chorych, drugi szpital towarzystwo czerwonego projektuje otworzyć w m. pow. Mińsku.

Prawie równocześnie z rozkazem przygotowania miejsc dla 13 tysięcy chorych i rannych, otrzymano rozporządzenie wyższej władzy, zapraszające cywilnych lekarzy na ordynatorów szpitalów wojskowych, z płacą miesięczną po sto rubli. Każdemu z takich lekarzy ma być według prawa poruczone nie więcej nad 60 chorych, a więc stosując się do nadetatowych 1761 miejsc, potrzeba 28 cywilnych lekarzy.

Miasto Kraśnik w gub. Lubelskiej, uległo ponownie pożarowi. Zgorzało 70 domów. Straty obliczają na 17,000 rubli.

Lublin. Za przykładem powiatu Chełmskiego, zawiązuje się w guberni Lubelskiej już czwarte kółko rolnicze. W Puławach, jak donosi *Gazeta Lub.*, ma się odbyć dnia 14. bm. zjazd okolicznych obywateli, w celu zawiązania kółka rolniczego.

Kielce 7. października. Wczoraj do szpitala wojskowego w Kielcach przywieziono 80 rannych z placu boju.

W Radomiu bawi trupa dramatyczna Rybackiego, w Płocku Krzemińskiego, w Łodzi Teksla, do Lublina zjeżdża Fiszera (Grabiński). Nasze miasto podobno dopiero w końcu marca posiędzie aktorów, który, jak wieść niesie, do 1. czerwca uszczęśliwiać będzie Wyszkańskiemi operetkami.

W *Gazecie Kieleckiej* czytamy: *Kaliszanin* przytacza ustęp z czasopisma *Nowoje Wremia* w imię pogodzenia Polaków z Moskalami w imię sprawiedliwości i wzajemnego pożytku. Artykuł ten w nrze. 120 *Gazety Lubelskiej* został przedrukowany. W naszem piśmie, z powodów od nas niezależnych, zmniejszony artykuł drukowany być nie może.

Dzierżawca majątku Sprowa, w powiecie włoszczowskim, Romuald Mars, usłyszał w nocy dość silne dobijanie się do drzwi żelaznych dworskiego szpichlerza, pobiegł więc tamże, i wystrzelił z dubeltówki nabitej drobnym śrutem dla odstraszenia złodziei. Wystrzał był celny i ranił przy drzwiach szpichlerza włościanina Piotra Molendę, który dobranym kluczem otwierał drzwi, celem zrabowania owsa. Molenda lekko ranny odesłany został do szpitala św. Jana w Koniecpolu, dla wyleczenia zaś śledztwa sąd został zawiadomiony.

We wsi Brzezinach, powiatu Kieleckiego, straż ziemska zatrzymała wojskowego dezertera, ogniomistrza 7ej artyleryjskiej brygady, Antoniego Widiniewa, który zamierzał zbiedz do Austrji.

W wydziale karnym sądu okręgowego warszawskiego, sądzoną była w zeszłym miesiącu sprawa, która rozstrzygnięcie obudzi zapewne wielki interes: Sąd rozkazał dwom kobietom, wezwanym na świadków, złożyć przysięgę przy ich zeznaniu. Świadczące uczynić tego nie chciały, oświadczając, iż przysięgę ich religja wyłącznie wykonać, „z czystem sercem". Gdy przedstawienia sądu, pomimo usiłowań tłumacza objaśniającego świadkom, że przysięga prawdę będzie „z czystem sercem", jeżeli tylko prawdę zeznawać będą, nie odniosły skutku, sąd wezwał księdza, ażeby wpłynął na świadków zanosząc przysięgi, jaką mają składać i nakłonił do jej złożenia. Duchowny odpowiedział na to, iż wobec oświadczenia świadków, że nie mogą składać przysięgi, ponieważ nie są czystego serca, w jakiem to wypadku, ze stanowiska religijnego, tylko spowiedź mogłaby ich skrupuły usunąć, on, jako ksiądz, nakłaniać do złożenia przysięgi nie może. Reprezentujący na posiedzeniu urząd publiczny, towarzysz prokuratora, zażądał wówczas zbadania świadków bez przysięgi, a nadto zakomunikowania mu kopji protokółu posiedzenia dla rozpoczęcia dochodzenia przeciw księdzu, jakie to śledztwo w końcu śledztwa powtórzył. Otóż ciekawą jest rzeczą, w jaki sposób na postępowanie księdza sąd zapatrywać się będzie.

Poznań 9. października. Znany i stały obrońca sprawy polskiej, prof. dr. Kinkel, który kilka dni bawił w Poznaniu, był przedmiotem, jak się dowiadujemy, owacji ze strony polskiej. Na cześć jego urządzono wczoraj w hotelu francuskim obiad, na którym między innymi znajdowało się kilku posłów naszych. Po objedzie zwidził dr Kinkel muzeum Towarzystwa przyj. nauk i wyraził się o niem jaknajpochlebniej.

Pan Wład. Simon, który jako odpowiedzialny redaktor podpisywał tygodnik *Oświata*, skazany został za przewinienie prasowe na 4 miesiące więzienia, zaczął wczoraj karę tę odsiadywać w tutejszem więzieniu sądowem. — Prócz p. Simona odsiadują tu obecnie za przewinienie prasowe dłuższe lub krótsze kary więzienne pp. L. Gayzler, odpowiedzialny redaktor *Kurjera*, Wiktor Stawiński, odpowiedzialny redaktor *Orędownika*, i zecer Cyemaniak z drukarni Daszkiewicza.

Balwierz, który zwykł był golić sekretarza sądu powiatowego w Grodzisku, p. Manickiego, zadenuncjował go o to, iż tenże dziękując mu za dalsze golenie, oświadczył, iż czyni to z powodu, że goli także miejscowego rządowego proboszcza ks. Gutzmera. Pan Manicki w skutek tego oddalony został z urzędu.

Gdańsk 7. października. Dzień 5. października r. b. pamiętny będzie dla Polaków znajdujących się w Gdańsku. W dniu tym przebywał w mieście naszem Matejko, chluba narodu polskiego. Na wieść o przybyciu jego zebrali się członkowie zarządu „Ogniwa" u kuratora Towarzystwa w celu naradzenia się, jak przyjąć godnie gościa tak dostojnego. Wysłano deputację złożoną z dziesięciu członków Towarzystwa, by w imieniu reszty Polaków miasta Gdańska i okolicy złożyć należny hołd mężowi tak znakomitemu. Przemowę kuratora Towarzystwa, wyrażającą w imieniu „Ogniwa" cześć, szacunek i poważanie dla mistrza naszego niezrównanego, wręczono p. Matejce z podpisami nazwisk wszystkich obecnych.

Następnie jeden z członków zarządu, podając mu wieniec laurowy, wynurzył prośbę, by raczył przyjąć dar ten Towarzystwa „Ogniwa" jako oznakę czci i uznania jego talentu. Matejko wzruszony dziękował jak najserdeczniej, dodając, iż nie spodziewał się wcale, by na krańcach Polski spotkało go takie przywitanie.

Pytając się dalej o rozwój „Ogniwa", życzył mu powodzenia jak najlepszego i nadmienił, iż starać się będzie o powiększenie bibljoteki Towarzystwa.

Wiedeń 10. paźdz. (Kronika wiedeńska.) Arcyks. Rudolf jeździ obecnie w najściślejszem incognito w towarzystwie tylko jednego adjutanta po Szwajcarji. Podróż swą rozpoczął przed kilku dniami z Monachjum i powróci dnia 12. bm. do Wiednia. W drugiej połowie bm. uda się arcyksiążę na kilkotygodniowy pobyt do Gödöllo. — Z Fiume donoszą, że sprawca awantury siedmiogrodzkiej, były węgierski deputowany Gabryel Ugron, bawił tam przez dwa dni pod fałszywem nazwiskiem i odjechał następnie do Anglji.

Budapeszt 8. października. Biblioteka hr. Stefana Szechenyi przeszła w części na własność „Literacko-artystycznego stowarzyszenia w Oedenburgu." Hr. Bela Szechenyi darował wspomnionemu towarz. część swego księgozbioru, a dnia 2. bm. odwieziono 10 wielkich skrzyń do lokalności towarzystwa. Zbiór zawiera przeważnie dzieła polityczne, prawnicze i włoskich klasyków. W tym zbiorze najwięcej dzieł węgierskich. Zacnie wyraził się Szechenyi: „Każda drukowana litera węgierska, to czarny honwed walczący za narodowość." — Oby nasi magnaci brali sobie przykład z węgierskiej arystokracji! — Dzień 6. bm. obchodzono w Aradzie z niezwykłą uroczystością. O godz. 10 z rana odbyło się w kościele Minorytów uroczyste nabożeństwo żałobne; na chórze śpiewali artyści opery. Cały kościół był wybity kirem, a na środku jego wznosił się bogato ozdobiony emblematami wojennemi i wieńcami katafalk. Członkowie stowarzyszenia honwedów przybyli z chorągwią, straż ochotnicza, inne stowarzyszenia, reprezentanci miasta i komitetu, prezydent trybunału, oficerowie honwedów i młodzież zapełniali kościół. Wśród hymnów granych przez kapelę straży ochotniczej ruszył pochód do pomnika honwedów, gdzie wiceprezes stowarzyszenia honwedów wypowiedział mowę, poczem odśpiewano hymn Kölcsyego. Podobny obchód odbył się i w innych miastach węgierskich.

Epidemje. *Tyfl. Wiest.* donosi, że w okolicach Tyflisu i Kutaisu panują obecnie silne epidemiczne choroby, jak tyfus, febra, ospa, szkarlatyna. Nie ma prawie domu, gdzieby nie było parę osób chorych. Śmiertelność jest też ogromna.

W Petersburgu, jak donoszą *Peterb. Wiedom.*, rozpocznie się wkrótce ciekawy proces o fałszowanie tymczasowych asygnat wschodniej pożyczki. Osoby oskarżone są już aresztowane. Jedna z pomiędzy nich zajmowała bardzo wybitne stanowisko w społeczeństwie petersburskiem. Fałszerstwo polegało na tem, że na tymczasowych asygnatach znajdujących się w kursie, oznaczono przy pomocy pieczęci, że całkowita opłata została wniesioną, tymczasem jak wiadomo, żadna z tych asygnat zupełnie zapłaconą nie było. Rewizja dokonana w mieszkaniach osób aresztowanych, dała oczywiste dowody przestępstwa; znaleziono fałszywe pieczęcie itp. rzeczy. Jedna z osób aresztowanych przyznała się odrazu do winy. Ogólna kwota puszczonych w obieg fałszywych asygnat wynosi 114,000. Śledztwo prowadzi jeden z najdzielniejszych sędziów petersburskich Łamanskoj.

Do bieguna — balonem. Tak wiele prób już poczyniono, tyle wypraw podjęto, a dotychczas wielkie zadanie dotarcia do bieguna północnego nie zostało rozwiązanem. Zważając na olbrzymie przeszkody, stojące w drodze dojechaniu do bieguna sankami lub okrętem, pewien angielski marynarz, Komodor Cheyne, powziął śmiałą myśl dotrzeć do bieguna — balonem.

Projekt ten, który już od dawna istniał w spekulacji, nie znalazł w Anglji gruntu. Natomiast Amerykanie pochopni do wszystkiego co nadzwyczajne, chwycili się tego planu i wkrótce ma być urządzoną napowietrzna flota podług wskazówek pana Cheyne. Będzie się ona składać z trzech balonów, a w łódkach uczepionych do nich znajdzie pomieszczenie załoga z 6 ludzi, prowiant, balast i psy. Za pomocą systemu linowego wszystkie łódki będą ze sobą tak połączone, że pasażerowie będą się mogli nawzajem odwidzać. Zbiornik z gazem i inne aparaty dozwolą balonom utrzymywać się ciągle w wysokości 500'. — Skoro tylko powieje przychylny wiatr, ekspedycja ruszy w podróż.

Przygoda korespondenta z teatru wojny. *Polit. Corr.* otrzymała od pewnego austrjackiego poddanego z Filipopolu następujące pismo: Dziwiliście się zapewne długiem mojem milczeniem. Przebyłem wprawdzie jakiś czas w obozie w Szypce, w głównej kwaterze Sulejmana paszy, ale byłem traktowany jako jeniec, a jeden z moich angielskich kolegów cztery moje korespondencje, które dałem mu do przesłania na miejsce przeznaczenia, wręczył szefowi jeneralnego sztabu Omer bejowi, sądząc, że znajdą się w nich dowody przeciw mnie, jeśli mię postawią przed sąd wojenny. Dnia 15. zm., gdym się przechadzał po Kazanliku, zostałem aresztowany, wzięto mię bowiem za Moskala lub Bułgara. Nazajutrz na rozkaz Sulejmana paszy odesłano mię pod silną eskortą do Filipopolu, ażeby tamtejsza komenda wojskowa, a właściwie konsulat austrjacki skonstatował moją identyczność i przekonał się, czy jestem rzeczywiście Austrjakiem, a nie szpiegiem moskiewskim. Po kilkudniowym marszu przybyłem do Filipopolu, a wolność odzyskałem dopiero na telegraficzną interwencję austrjackiego posła w Stambule, hr. Zichy. Mogę Bogu dziękować, że jakoś bez szwanku powróciłem, albowiem eskortujący mię żołnierze i baszybożuki, których mnóstwo po drodze spotykaliśmy, uważali mię za Moskala i bardzo nieprzyjaźnie względem mnie się zachowywali. Niedaleko Caloferu, pięknego niegdyś, a obecnie w gruzach leżącego miasta, dwóch baszybożuków strzeliło do mnie, nie troszcząc się bynajmniej o towarzyszącą mi eskortę. Jeden z eskortujących żołnierzy odpowiedział strzałem, aby odpędzić napastników, widocznie jednak nie chciał żadnego trafić.

Ogłoszenia urzędowe. (Gaz. Lwow. z d. 10. bm. Licytacje. Real. l. 20 w Zawadowie (p. Stryj). Cena wywołania 601 zł.—Real. l. 76 w Podbużu (p. Podbuż). Cena wywołania 170 zł. — Real. w Tostoługu (p. Tarnopol) cena wywołania 200 złr. — Realność l. 11 w Bałowicach (p. Kraków) cena wyw. 7 88 złr. — Realność l. 902 w Zbarażu, cena wyw. 290 zł. — Realność l. 136 w Lebiańcach (p. Zbaraż) cena wyw. 5.0 złr.

Wystawa krajowa.

Premjowanie. Medal zasługi otrzymali:

13. Schayer K. i J. za konfekcje damskie i bielizny
14. Szatkiewicz A. za wyroby kapeluszowe damskie
15. Fiala K. ze Lwowa, za wyrób kapeluszów filc.
16. Gella Jan z Krakowa, za wyrób kapeluszów damskich i męskich.
17. Tegischer Józef ze Lwowa, za wyroby kapeluszów słomkowych.
18. Marssall F. ze Lwowa, za wyroby powroźnicze.
19. Welczewski A. z Krakowa, za wyroby powroźn.
20. Mann R. ze Lwowa, za wyrób rękawiczek.
21. Czernicki i Spożarski ze Lwowa, za wyroby rękawicznicze.
22. Łukasz W. z Lipnika, za wyroby apretur sukna.
23. Dreksler i Synowie ze Lwowa, za wyrób kołder siennikow i materacow.
24. Zakład karny dla mężczyzn we Lwowie, za wyroby z wełny owczej, krawieckie, ślusarskie i szewskie.
25. Zakład krajowy karny Marji Magdaleny we Lwowie, za wyroby hafciane i skorzane rękawiczki.
26. Jahl Ignacy ze Lwowa, za wyroby perukarskie.

Prócz tego uznała komisja za zasługujących na zaszczytną wzmiankę pp.: 1. Markowski A. ze Lwowa, za wyroby szewskie męskie, dobre wykonanie:

2. Potocki J. ze Lwowa, za wyroby męskie i damskie; dokładne wykonanie.
3. Tlappa F. ze Sambora, za wyrób butów męskich.
4. Tomkiewicz B. z Gródka, za wyrób butów męsk.
5. Scheer Leon ze Lwowa, za konfekcje damskie dobrze wykonane.
6. Bourdon Marja ze Lwowa, za zrobienie dla chłopca i dziewczynki karazji, żupana i spódnicy krakowskich.
7. Wolański Władysław z Tarnowa, za kapelusze filcowe wyrobu krajowego starannie wykonane.
8. Erazmus Henryk z Tarnowa, wyroby fryzjerskie, za delikatne i lekkie wykonanie peruk.
9. Kostynowicz Stanisław ze Lwowa, za wyroby perukarskie.
10. Ruhig J. ze Lwowa, za obraz z włosów kolorowych, oraz za wieniec z włosów.
11. Schnejder Józef z Gródka, za wyroby powroźnicze, dobre wykonanie.
12. S[illegible]ski Jan ze Stryja, wyroby powroźnicze, mierne wykonanie.
13. Spółka wyrobów powroźniczych z Radymna, za dobre wykonanie.
14. Kellerman S. z Biały, wyroby lniane i konopne surowe.
15. Krzysztofowiczowa Wiktorja z Kornicza, wyroby lniane.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Wiedeń 9. października. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 973, średnio ciężkiej węgierskiej 1058, ciężkich bakonow 1470, razem 3501. Galicyjskie płacono zł. 36—42, średnio ciężkie węgierskie 41—48·—, ciężkie bakony 47 do 50 — za 100 kilo żywej wagi. W. Amirowicz, Cafe Stierböck.

Lwów 9. października. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów Pszenica czerwona złr. 10 10 do 10 80, pszenica biała 10 45 do 10 90, pszenica żółta złr. 9 75 do 10 20, jesienna —·— do —·—, żyto 6 60 do 7·—, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·25 do 7 50, pastew. 6 — do 6 40, owies złr. 5·50 do 6·—, groch do gotowania złr. 7 25 do 8·—, pastewny złr. 6 — do 7·—, wyka złr. 5 25 do 5·80, bób złr. 7·75 do 8 85, kukurudza stara złr. 6 25 do złr. 6·50, nowa złr. 6·— do 6 25, rzepak zimowy złr. 16 — do 16 75, rzepak letni 14 — do 14 50, lnianka 11 50 do 12·—, nasienie lniane 13 — do 14·—, nasienie konopne —·— do —·—, koniczyna 55 — do 60·—, kminek —·— do —·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy zł. 30 70, w terminach w miesiącu —·—.

Waluta: marki złr. 58·45; rubel 1·17³/₈, Napoleondor złr. 9 50.

Wiedeń 8. października. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów bukowińskich, bessarabskich i mołdawskich 1464, węgierskich 1899, niemieckich 198, razem 3561. — Płacono z rana bukowińskie i galicyjskie stajenne woły zł. 57 50—60, paszowe 51—66, węgierskie stajenne zł. 58 61, paszowe zł. 65. Później szło gorzej, o złr. 1 50 na 100 kilo taniej i do 800 wołów zostało niesprzedanych.

Krzysztofowicz, Caffe Stierböck Leopoldstadt.

Kołomyjska kasa oszczędności. Stan wkładek wynosił z dniem 31. sierpnia u 252 stron 87.543 zł. 75 ct., w miesiącu wrześniu włożyło na książeczki 64 stron 24 085 złr. 34 ct. Wyjęto z tej częściowo 18 stron, zupełnie 6 stron, razem 24 stron 2830 złr. 31 ct., pozostaje zatem 30. września 108.798 złr. 78 ct. Stan wkładek z dniem 30. września wynosi u 310 stron 108.798 złr. 78 ct.

Ostatnie wiadomości.

Z Cetynji telegrafują d. 8. października: Znany jenerał moskiewski Fadejew przybył tutaj. Również przybyli z książęcej głównej kwatery jeneralny konsul moskiewski, radca stanu Jonin i czarnogórski komendant korpusu Bożo Petrowicz. Skutkiem wiadomości o nastąpić mającej nominacji Mehemed Alego na dowódcę wojsk tureckich, przeznaczonych przeciw Czarnogórze — o czem zresztą powątpiewają bardzo w głównej kwaterze czarnogórskiej — pracują Czarnogórcy z wytężeniem wszystkich sił nad ufortyfikowaniem kilku ważnych pozycyj na zaobytem w Hercogowinie terytorjum tureckiem.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Buda-Peszt 10. października. W Izbie posłów na interpelację Helfy'ego w sprawie siedmiogrodzkiej Tisza odpowiadając, zbija najpierw pogłoski zagranicznych dzienników, które całą tę sprawę przedstawiały jako wewnętrzną rewolucję. Minister czyni uwagę, iż nie istnieje nigdzie kraj wolny, gdzieby pojedynczym osobom dozwolono prowadzić politykę na własną rękę wbrew konstytucyjnej prawodawczej reprezentacji i wbrew rządowi.

Minister wskazuje przytem na zachowanie się włoskiego rządu, przy usiłowaniach przemycania broni w pierwszych latach po roku 1860, których usiłowań, chociaż były przeciw Austrji zwrócone, rząd włoski jednak nie tolerował; zwraca przytem uwagę na postępowanie jego przeciw Garibaldemu.

Minister odmawia żądaniu, podania szczegółów wypadków siedmiogrodzkich, gdyż sprawa toczy się przed kompetentnemi sądami krajowemi. Faktem jest, iż transporta broni pod obcem nazwiskiem wysyłano pod adresami żyjących w kraju szeklerskim osób. Niektóre z tych transportów odebrano. Oprócz 2000 karabinów skonfiskowano i trzy skrzynki z dynamitem, zapakowane w kufry podróżne.

Śledztwo wykaże cel i pochodzenie tych transportów broni. Dotąd uwięziono ośm osób. W ciągu tych wszystkich wypadków nie wysłano ani jednego żołnierza do Siedmiogrodu, i nie mianowano żadnego komisarza. Do tego redukują te wydarzenia, których znaczenie przesadzono.

Odpowiedź ministra prezydenta przyjęto bardzo przychylnie wielką większością do wiadomości.

Wiedeń 11. października. *Polit. Corr.* pisze: Serbja może nie zaraz przystąpi do akcji. Podług najnowszych wiadomości z Belgradu, ruch wojskowy jest tam w najpełniejszym rozwoju. Od wczoraj idzie artylerja z Branicewa do Wielkiego Izworu. Nowe baterje już się składają. Wymarsz pojedyńczych oddziałów konnicy do Kruszewaczu już rozpoczęty.

Wiedeń 10. października. Izba posłów Rady państwa postanowiła przystąpić do szczegółowych rozpraw nad ustawą o podatku wódczanym i przyjęła paragrafy od 1go do 24go podług wniosków komisji.

Londyn 10. października. *Ofice Reuter* donosi: Rząd postanowił zredukować załogę Malty.

Petersburg 10. października (urzędowe). Z Karajal 9. października donoszą: W skutek operacji z 2. do 4. października, jako też w skutek obsadzenia nowych pozycyj przez wojska nasze, nieprzyjaciel dziś w nocy opuścił wiele swoich pozycyj, a między niemi i Kizil-Tepe i cofnął się. Ścigaliśmy energicznie i w nocy obsadziliśmy linję Chadziwali-Subotan-Kuebweran.

Gorni Studeń 9. października (urzędowe). Przy ruszczuckiej kolumnie (nazwa urzędowa armji carewicza) uderzył mały oddział turecki dnia 7. października na wioskę Koszewa, ale go odparto. Dnia 8. października Turcy napadli na nasze pikiety naprzeciw Kadikiej, ale gdy nadbiegły rezerwy, odparto ich z wielkiemi stratami. Z naszej strony jest 4 rannych.

Pzd Kadikiej są większe siły tureckie skoncentrowane. Turcy opuścili dnia 7. października Kostancę i Sadinę.

Dnia 8. października rozpoczęli Turcy ogień działowy pod Silistrją z bateryj i parowców.

Ostatnie telegramy.

Londyn 10. października. Biuro Reutera donosi ze Stambułu: Z powodu uroczystości Bajramu wydał sułtan do dowódców wojsk pismo gratulujące, w którem wyraża nadzieję, że wojna skończy się wkrótce na korzyść Turcji, i żołnierze powrócą do domu, aby pracą naprawić szkody nadzwyczajne, wywołane koniecznością obrony kraju.

Bukareszt 10. października. Do *Agence Russe* piszą ztąd: Ponieważ niektóre a nawet tureckie dzienniki donoszą upornie o pośrednictwach pokojowych, tudzież o krokach Austrji i Anglji do tego zmierzających, przeto ponownie oświadczamy, że nie masz żadnych widoków medjacji, i nikt nie próbował przedsiębrać takową.

Jeneralny kontrolor carstwa Greig przybył tutaj. Wiadomość, że Serbja zażądała od Moskwy anneksji Bośnji i gwarancji na niepodległość Serbji, jest nieprawdziwą.

Madryt 10. października. Eskadra niemiecka przybyła pod Gibraltar.

Telegramy zbożowe z dnia 10. października.

Wiedeń: Pszenica zł. 11·80 —·—; żyto zł. 8 45 —·—; okowita pr 10.000 liter-percent zł. 34·25 —·—; — Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 10·85; Berlin: Pszenica żółta na październik 223 50, żyto loco —·—, okowita 51·—; Szczecin: pszenica na wrześ.-paźdź. —·—, rzepak na jesień 340·—; Paryż: mąka 100 kilo 70 50.

Wiedeń, 11. października, 10 godz. 47 min.

Akcje Kredytowe .	20)·75	Akcje kolei Kar.-Lud.	245·—
„ Anglo-Austr.	92·—	„ „ Połudn.	69·—
„ Unionsbank	81 50	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka . . .	9·54½

Usposobienie: słabsze.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 10 października, 2 godz. 30 m.

Losy kredytowe . .	161·—	Ung. Staats-Obl. 1877	65·50
Akcje Węgier. Kred.	194 50	Galic. Indemnizacja	85·50
„ Ang.-Austr. B.	92·5)	1864 Losy	132·25
„ Unionsbank .	61·—	Siedmiogr. kolej . .	—·—
„ kolej Kar.-Lud.	245·75	Verkehrsbank . . .	98·50
„ „ Północn.	193 50	Tureckie Losy . .	14·—
„ „ Połudn.	69 75	Węg.-Gal. kolej . .	95·50
„ „ Alfölds.	114·—	Baubank-Actien . .	—·—
„ „ Elżbiety	173 50	Staatsbahn	268·—
„ „ Lw.-Czer.	119·—	Bankverein	69·—
„ „ Węg. Pół.	110 50	Węgierskie Losy . .	78 25
„ „ Rudolfa .	111·—	Reichsmark	58 75
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·17

Usposobienie: w końcu lepsze.

Wiedeń, 10. października.

Jed. dług pań. w bank.	63·65	Londyn	119·—
„ „ „ w sreb.	66·40	Srebro	105·40
Renta w złocie . .	73 75	20-frankówka . . .	9·54
Losy pożycz. z r. 1860	109·90	Dukat ces. men. . .	5·70
Akcje banku narod.	888 —	100 marek niemiec.	58 75
Akcje banku kredyt.	205·—		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	197 50	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe. .	347·—	Kolei Rumuńskiej .	13 50
Lombardy	119·—	Austrjackie banknoty	170·20
Galicyjskie	101·50	Uspos.:	

Paryż, 3% renty 69·— Lombardy . . 157·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 11. października.

Hotel Angielski. K. Hubicki z Ożydowa, B. Skibniewski z Balic, A. Rogalski z Rzymu.

Hotel Warszawski. J. Wiszniewski ze Zbaraża, A. Wysoczański ze Złoczowa, M. Zaleski z Rossji, A. Lewicki z Hoszan.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa. Do Krakowa: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 min. 45 po południu (pociąg mięszany). — Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godz. 6 min. — rano (pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany). — Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 11 w południe (pociąg mięszany). — Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 25 rano (pociąg pospieszny): o godz. 11 min. 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany). — Do Stanisławowa (na Stryj): o godz. 6 min. 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Dnia 10. października	żądają	płacą
[Kurs lwowski] z Izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Lud. à 200 zł.	248 25	245 75
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	122 —	119 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	244 50	241 50
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	214 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 25	85 50
„ „ „ 4% „	79 25	78 40
„ „ „ 5%	86 25	85 50
Banku Hipotecz. galic. 5%	90 50	89 60
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 —	93 —
Galic. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% las. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	86 10	85 10
Pożyczki kraj. 1873 z 6%	91 50	89 50
Losy miasta Krakowa . .	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	22 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski . . .	5 65	5 55
„ cesarski	5 70	5 60
20 frankówka	9 58	9 4[illegible]
Pół imperjał rossyjski	9 80	9 60
Rubel rossyjski srebrny .	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 18	1 16
100 marek niemieckich .	59 —	58 —
Srebro za 100 zł. . .	106 50	104 50
Kupony w srebr. za 100 zł.	106 —	104 —
Wiedeń, 9. październ.		
5% rządu dług państ. bank.	64 25	64 10
5% „ „ „ srebr.	66 90	66 70
Renta w złocie za 100 [illegible]	74 40	74 25
5% Oblig. ind. [illegible] Austr.	— —	104 50
5% „ „ czeskie	103 50	— —
5% „ „ węgierskie	78 25	77 50
5% „ „ galicyjskie	86 —	85 5[illegible]
5% „ „ bukowińsk.	82 50	81 50
5% „ „ siedmiogr.	75 75	75 25
5 „ węg. poż. kol. 200 zł. 120 zł.	98 25	97 75
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy .	97 80	97 65
4% galicyjskie „ . . .	— —	77 75
5% „ . . .	86 50	86 —
6% gal. zakł. kred. włośc.	— —	94 —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	22 —	20 —
5% węgierskie listy . .	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	105 —	104 —
5 „ Domen państw. 120 zł.	134 —	133 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	317 —	315 —
„ „ „ 1854	106 75	106 25
„ „ „ 1860	111 25	110 75
1/5 losów pożyczki austrj. państw z r. 1860 .	119 75	119 25
Losy pożyczki z r. 1864 .	133 —	132 50
„ prem. pożycz. węgier.	79 25	78 75
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	161 50	161 —
„ Żegl. par. na Dunaju	93 25	92 50
„ księcia Salm . . .	39 75	39 25
„ „ Palfy . . .	27 50	26 50
„ „ Klary . . .	29 50	29 25
„ hr. St-Genois . .	30 —	29 —
„ miasta Budy . .	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	29 —	28 25
„ hr. Waldstein . .	22 75	22 25
„ hr. Keglevich . .	13 25	12 75
„ Rudolfa	— —	—
„ tureckie 400 franków	15 —	14 75
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	841 —	842 —
Zakładu kredytowego .	216 25	215 75
Żeglugi par. na Dunaju .	350 —	348 —
Kolei północ. Ferdynanda	1955	1950
„ rządowej fr. a. . .	271 —	270 —
„ wschod. c. Elżbiety .	175 —	174 50
„ Południowej . . .	71 —	70
„ Galicyjskiej . . .	248	247 50
„ Czerniowieckiej . .	21 —	20 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch. .	113 50	112 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. w sr.	118 50	118 50
„ Alföld. Fiumańskiej .	116 —	115 —
„ Koszyce-Bogumił. .	108 —	107 —
„ Siedmiogrodzkiej .	106 50	105 50
„ Cieszyńskiej . . .	— —	— —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-pruso.-zach. .	111 50	110 50
„ Franciszka-Józefa .	134 —	133 50
Banku anglo-austrjac. .	94 75	94 25
Zakładu kredyt. węgier. .	200 50	200 —
Banku franko-austrjac. .	0 —	0 —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	70 —
„ [illegible] . .	— —	— —
„ [illegible]	—	— —
„ dla obrotu zboża	100 —	99 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	70 75	70 50
„ państwow. 500 fr.	152 —	150 50
„ Emisja z r. 1867	144 —	143 50
„ południow. 500 fr.	105 70	105 20
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	100 25	99 75
„ „ 100 zł. w. a.	98 —	96 —
„ „ w srbr. 5%	105 —	104 —
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	87 —	86 —
„ 5% w srebrze .	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	100 —	99 50
Emisja II. . .	98 50	98 25
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	75 75	75 25
„ Emisja z r. 1867	75 —	74 50
„ Siedm. 200 zł. w. a.	66 50	66 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 —	75 —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł: . .	89 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony .	5 68	5 66
„ dukat na wagę	5 68	5 67
20-frankówka . . .	9 49	9 48
Suwereny angielskie	11 95	11 90
Imperjały rossyjskie	9 78	9 75
Srebro	105 40	105 20
Srebro kupony . .	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek . .	58 60	58 50
Rubel pap. . . .	1 18	1 17

Warszawa, 8 paźdz.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne I ser.	— —	100 —
„ „ [illegible]	— —	100 —
„ „ kupon	— —	117 1/2
„ „ nowe	90 75	90 10
„ „ kupon	— —	147 3/8
„ likwidacyjne .	5 75	65 25
„ kupon	— —	141 1/8
Kolej warszaw.-wiedeń	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	208 —
„ „ „ 1866	— —	204 —

Podziękowanie.

Mieszkańcy miasteczka Probużny ciężko dotknięci dwurazową pogorzelą składają niniejszem najczulsze podziękowanie za ofiarną pomoc tymże niesioną, a to łaskawym dawcom: JWW. hr. Mycji Gołuchowskiej za budulec w naturze, 6 korcy żyta Kornelowi Horodyskie mu za 100 zł., baronem Rudnofom za 16 zł., Fr. Tarnawskiemu za 10 zł., Oskarowi Horodyskiemu za 5 zł., Zdzisławowi Ujejskiemu za 5 zł., Wiktorowi Horodyskiemu za 5 zł., Tomaszowi Horodyskiemu za 5 zł., Alfredowi Cieńskiemu za 5 zł., Silwji Kozickiej za 2 zł., Róży Hordyńskiej za 5 zł., pp. Leibowi Bartfeldowi za 100 zł. i okłoty, Srulowi Grünfelowi za 15 zł. i okłotów 6 kóp, Józefowi Rubel za 10 zł. i okłoty, tudzież wszystkim resztą izraelitom za pomniejsze datki na ten cel ofiarowane — a w końcu WPanu Eugeniuszowi Eckhardtowi i p. Kamilowi Kliglerowi za podjęty trud jeżdżenia i zebrania powyższych zapomóg.

Probużna, 8. paźdz. 1877.

1604 1—1

Podziękowanie.

Brat mój, ś. p. Józef Karwat, w przejeździe przez Kraków zachorowawszy ciężko, która to choroba o śmierć go przeprawiła! W czasie swojej choroby mieszkał w hotelu Wgo Polera przy ulicy Szpitalnej. Przez cały czas pobytu jego, okazał właściciel hotelu WP. Poler tyle współczucia i delikatnego postępowania wobec chorego i żony — a po śmierci ś. p. Józefa — w najcięższej chwili całe postępowanie było tak szlachetne i zacne, że nie mogę się powstrzymać, aby mu publicznie nie podziękować.

We Lwowie, 10. paźdz. 1874.

Wacław Dąbrowski.

1607 1—3

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.